

Z Kroniki Instytutu Zachodniego

WALNE ZEBRANIE INSTYTUTU ZACHODNIEGO

Walne Zebranie Instytutu Zachodniego, sprawozdawcze w stosunku do roku 1953, odbyło się w Poznaniu w dn. 28 czerwca br. Na zebranie przybyli licznie członkowie Instytutu, miejscowi i zamiejscowi. Obecni byli też przedstawiciele Polskiej Akademii Nauk w osobach profesorów: Jabłońskiego, Arnolda i Cieślaka (którzy są również członkami Instytutu Zachodniego), przedstawiciele redakcyj: „Państwa i Prawa“ i „Kwartalnika Historycznego“ w osobach profesorów Bardacha i Leśnodorskiego, a także zaproszeni przedstawiciele prasy miejscowej. Zebranie otworzył o godz. 10 przed południem prezes Kuratorium Instytutu prof. Tadeusz Lehr-Splawiński, witając przybyłych gości i członków. Słowa wspomnienia poświęcił następnie członkom Instytutu, zmarłym w czasie od ostatniego Walnego Zebrania. Zmarli: Eugeniusz Romer, Bolesław Srocki i Marian Zygmunt Jedlicki.

W dalszym ciągu dyrektor Instytutu prof. Zygmunt Wojciechowski przystąpił do złożenia sprawozdania z działalności Instytutu w r. 1953. Dyrektor Instytutu powiedział m. in.:

SPRAWOZDANIE DYREKTORA INSTYTUTU PROF. Z. WOJCIECHOWSKIEGO

Instytut Zachodni w bieżącym roku kończy dziesięciolecie swojej egzystencji. Sprawozdanie składam z działalności w r. 1953, a więc z dziewiątego roku działalności Instytutu Zachodniego.

Instytut Zachodni powstał jako komórka mobilizująca siły naukowe pod kątem widzenia potrzeb związanych z powrotem Polski na Ziemię Zachodnie. Oczywiście, że nie jest to problematyka, która by mogła interesować tylko środowisko poznańskie. Ale zagadnienia te — zwłaszcza od strony historycznej — były od lat dawniejszych przedmiotem dociekliwych studiów środowiska poznańskiego i dlatego z natury rzeczy to środowisko było powołane do stworzenia komórki, która z jednej strony zmobilizowałaby dla tego celu wszystkie dyspozytywne siły środowiska, z drugiej zaś ułożyła współpracę z tymi jednostkami i ośrodkami, poza poznańskim, które do tej współpracy były szczególnie powołane.

W ten sposób Instytut Zachodni w pewnej mierze starał się realizować zasadę współpracy ośrodków prowincjonalnych z ogólnymi celami Państwa Ludowego. Tu nie chodziło o wypracowanie pewnej problematyki ogólnej w skali regionalnej, ale o udział środowiska prowincjonalnego w stawianiu i realizowaniu problematyki ogólnej.

To była też nasza główna podstawa włączenia się w budowanie państwa socjalistycznego, które przekreślając dawną polską agresję feudalną na wschodzie i przeciwstawiając się agresji niemieckiej na Ziemię Zachodnie, budować zaczęło Polskę socjalistyczną na ziemiach nad Wisłą i Odrą.

Tak pierwiastkowo ustawiony Instytut miał bardzo szerokie pole pracy, niekiedy nawet przerastające jego możliwości, na pewno materialne, a w niektórych wypadkach także personalne. Jest też rzeczą zrozumiałą, że w miarę organizowania się życia naukowego polskiego musiała nastąpić parcelacja niektórych działów problematyki, uprawianych dotąd przez Instytut Zachodni w sposób wyłączny czy prawie wyłączny.

Nadmienić przede wszystkim trzeba, że Instytut Zachodni, aczkolwiek wiele wagi przykładał do problematyki historycznej Ziem Odzyskanych, przecież miał za zadanie dać społeczeństwu ogólny obraz przeszłości Ziem Odzyskanych, natomiast nie mógł wchodzić w organizowanie szczegółowych regionalnych prac badawczych.

W rządzie instytucyj, powołanych do spełniania tych zadań, w pierwszej linii stanęła w r. 1952 powołana wówczas ostatecznie do życia Polska Akademia Nauk. W jej łonie powstał osobny Instytut Historii PAN wraz z Zakładami: Historii Pomorza i Historii Śląska. Powstały więc warunki dla systematycznej pracy archiwalnej i monograficznej, pozwalającej na wyjście ze stosunkowo zamkniętego koła wiadomości, znanych dotąd historykom polskim. W związku z powyższym Instytut Zachodni już w końcu r. 1952 podjął był decyzję o cesji na rzecz Instytutu Historii PAN dotychczasowych oddziałów: toruńskiego i wrocławskiego. W początku r. 1953, a więc w roku sprawozdawczym, nastąpiło definitywne przejęcie tych Oddziałów przez Polską Akademię Nauk. Dodajmy, że Stację Naukową w Olsztynie, prowadzoną do tego czasu przez Instytut Zachodni, przejęło Polskie Towarzystwo Historyczne. Równoległe z tym przestały pracować w Centrali Instytutu: sekcja historii Pomorza i sekcja badań nad genezą miast Polski Zachodniej. Mówiąc o cesji tych placówek trzeba powiedzieć, że szczególnie dotkliwe było dla Instytutu rozstanie się z placówką wrocławską. Wprawdzie również bliska była współpraca z placówką pomorską, ale okoliczność, że kierownictwo jej w ramach Instytutu Historii PAN znalazło się w rękach prof. Gerarda Labudy, który pozostaje od dawna w bliskiej współpracy z Instytutem Zachodnim, nie dała odczuć tak tego rozstania. Natomiast odległość Wrocławia od Poznania spowodowała, że rozejście organizacyjne placówki wrocławskiej z Centralą poznańską rozluźniło te bliskie węzły współpracy, które zacieśniły się, zwłaszcza od r. 1948. Wyżej mówiłem o tym, że Instytut Zachodni w zasadzie nie uprawiał badań źródłowych i nie organizował w ślad za tym studiów archiwalnych. Tu trzeba uczynić jeden wyjątek: dotyczy on właśnie Wrocławia, gdzie pod umiejętnym kierownictwem prof. Wysłoucha rozpoczęto docieklive studium archiwalne nad społeczną i narodową historią Śląska w wiekach XVIII—XX. Ślad tego pozostał nie tylko w trzech tomach „Materiałów do dziejów nowożytnych Ziem Zachodnich“, wydanych pod redakcją prof. Wysłoucha, ale także w czterech tomach „Studiów Śląskich“, z których ostatni, wydany w r. 1952 jako zeszyt dodatkowy Przeglądu Zachodniego, stanowi trwałą pozycję w dorobku polskiej nauki o Śląsku. Toteż główną troską Instytutu Zachodniego jest, aby tempo pracy we Wrocławiu nie uległo osłabieniu.

Powstaje pytanie, jakie zadania ciążyą na Instytucie Zachodnim po odejściu placówek toruńskiej i wrocławskiej oraz niektórych działów pracy Centrali? Trzeba powiedzieć, że Instytut Zachodni nie był w założeniu instytutem historycznym Ziem Odzyskanych. Uprawiał on co prawda tematykę historyczną Ziem Zachodnich, ale w zasadzie nie w skali monograficznej i archiwalnej; zadanie Instytutu Zachodniego polega na wszechstronnej orientacji opinii polskiej i zagranicznej w problematyce związanej z powrotem Polski na Ziemię Odzyskaną. Żadna szczegółowa uprawa historii poszczególnych rejonów Ziem Odzyskanych tego zadania nie zastąpi. Dodajmy też, że w historii Ziem Odzyskanych są takie momenty, w których one były całością, i to nie pod rządami polskimi. Dotyczy to zwłaszcza okresu pruskiego w historii Ziem Odzyskanych. Z przyczyn, które niżej jeszcze będą poruszone, ten zakres tematyczny będzie, zdaje się, w sposób szczególny należał do kompetencji Instytutu Zachodniego.

Instytut Zachodni zajmuje się bowiem problematyką niemiecką, która wynika z samej nazwy Instytutu. Sąsiadem polskim na zachodzie są przede wszystkim Niemcy. W tym sąsiedztwie niemieckim zaszły w wyniku ostatniej wojny ważne zmiany. Granica polsko-niemiecka przesunęła się ku zachodowi, biorąc pod uwagę

stan rzeczy z 1939 r., z drugiej strony za dzisiejszą zachodnią granicą Polski zorganizowało się ludowe państwo niemieckie. Wynikła stąd nowa problematyka w skali politycznej i historycznej. Owoż, jeśli w stosunkach polsko-niemieckich zachodzi ważna zmiana w postaci wielkiego dążenia do przyjaznego i pokojowego ułożenia sąsiedztwa, wynika stąd potrzeba nie tylko społeczno-politycznej analizy tego faktu, ale i stosownego ustawienia faktów z przeszłości. Powołujemy tutaj książkę pt.: „Achthundert Jahre deutsch-polnischer Freundschaft in der deutschen Literatur“, omówioną także na łamach Przeglądu Zachodniego. Przypominamy fakt, że antypolski kierunek Bismarcka nie przyszedł od razu do głosu bez oporów w społeczeństwie niemieckim. Gdy ostatecznie zwyciężył, stał się faktem złowrogim, który zaciążył nad życiem Niemiec i Polski. Ale gdy dzisiaj ustawiamy genealogię przyjaznych stosunków polsko-niemieckich, nie będziemy jej źródła szukać w Bismarcku i bismarksizmie, ale właśnie w tej opozycji, która podówczas się Bismarckowi przeciwstawiała, a która prowadzi nas do postaci Marksa i Engelsa.

Z takiego stawiania sprawy nie wynika, jakobyśmy przymykali oczy na to, co się dzieje w Niemczech zachodnich. Świadomość niebezpieczeństwa, grożącego Polsce od strony zremilitaryzowanych Niemiec, jest dla nas oczywistą. Pragnęlibyśmy być też na terenie polskim heroldami tej świadomości, a zarazem stwierdzać przed opinią zewnętrzną, że szerokie koła społeczeństwa polskiego, skupione w szeregach Frontu Narodowego, są tej polityce remilitaryzacji zasadniczo przeciwne.

Oczywiście nie jest naszym zadaniem prowadzenie polityki państwowej. Kto inny, bardziej do tego kompetentny, jest do tego powołany. Ale naszym zadaniem musi być pilna obserwacja naukowych ośrodków rewizjonizmu niemieckiego.

Innym państwem, z którym Polska graniczy na zachodzie, jest bratnia Czechosłowacja. Od początku istnienia Instytutu poświęcamy sprawom czeskosłowackim baczną uwagę. Na łamach Przeglądu Zachodniego od dawnych lat jest prowadzona osobna rubryka: „Współczesna Czechosłowacja“, dająca wgląd w życie tego naszego sąsiada, ze szczególnym uwzględnieniem tematyki życia kulturalnego.

Po tych uwagach natury ogólnej przystępujemy do szczegółowej części sprawozdania. Pierwszą uwagę poświęcimy Słownikowi Starożytności Słowiańskich, który pod względem finansowym w roku sprawozdawczym stanowił jeszcze część agendy Instytutu. W roku bieżącym Słownik jest już osobno finansowany i pozostaje pod nadzorem naukowym Komitetu Słowistycznego i Rusycystycznego PAN. Pod względem organizacyjnym zespolony jest nadal z Instytutem Zachodnim. Ma lokal w Instytucie, Instytut prowadzi finanse Słownika, a wydatki biurowe łącznie z kosztami korespondencji pokrywa również Instytut. W roku sprawozdawczym sekretariat Słownika objęli profesorowie Gajek i Kowalenko. Odebyły się w tym czasie dwa posiedzenia plenum Komitetu redakcyjnego, na których wysłuchano sprawozdań sekretarzy i redaktorów działów oraz omówiono sprawę usprawnienia prac słownikowych przez wciągnięcie sił młodszych. W związku z tym liczba współpracowników Słownika podniosła się w końcu roku 1953 do cyfry 130 w stosunku do 110 osób od początku okresu sprawozdawczego. Stan prac nad Słownikiem wyrażał się w końcu 31 grudnia 1953 tak, że na preliminowanych 140.460 wierszy, przyjętych było w dniu 31 grudnia — 31.602 wierszy. Stanowi to 22,5% preliminowanej całości.

Główną komórkę prac Instytutu stanowi Przegląd Zachodni. Osobny jeszcze referat będzie na dzisiejszym Walnym Zebraniu poświęcony temu pismu, dlatego też na tym miejscu ograniczymy się do kilku uwag ogólnych i do podania kilku cyfr sprawozdawczych.

Przegląd Zachodni obsługiwał wszystkie działy prac Instytutu, tak jak je poprzednio scharakteryzowaliśmy. A więc zajmował się zagadnieniami historycznymi Ziemi Odzyskanych i związkiem ich z Polską w przeszłości. Następnie zajmował się współczesnym zrastaniem się tych ziem w jedną całość z Polską; dalej zagadnie-

niem polsko-niemieckim w jego współcześnie scharakteryzowanym wyżej dwojakim aspekcie; w końcu problematyką czeskosłowacką. Jeśli chodzi o Przegląd Zachodni, poczynić jeszcze trzeba następującą uwagę: przed kilku laty zaznaczał się być, w tej chwili zresztą już obecnie przemożony, kryzys czasopiśmiennictwa naukowego w Polsce, a więc oczywiście i w Poznaniu. Przestała być wychodzić *Slavia Occidentalis*, z dużymi przerwami i wielkim opóźnieniem ukazywały się *Roczniki Historyczne*, przestała wychodzić *Kronika Miasta Poznania*, po krótkim okresie wydawania przestał wychodzić *Przegląd Wielkopolski*. Ponieważ równocześnie w poprzednich latach miały miejsce dłuższe przerwy w ukazywaniu się *Kwartalnika Historycznego*, był wielki natłok materiału, zwłaszcza historycznego, do Redakcji *Przeglądu*. Tym może tłumaczyć należy jednostronny niekiedy w minionych latach charakter *Przeglądu*. Ale bywały miesiące, w których stanowił on jedyną szansę dla autorów piszących na tematy związane z Ziemią Odzyskaną czy problematyką niemiecką.

Z drugiej jednak strony niektóra szczegółowa tematyka była poruszana planowo i świadomie. Dotyczy to zwłaszcza 2 tomów „*Studiów Poznańskich*“, z których jeden ukazał się jako tom *Przeglądu Zachodniego*, drugi jako tom Biblioteki *Przeglądu Zachodniego*. W tym wypadku bynajmniej nie zastępowaliśmy nie istniejącej w tej chwili *Kroniki Miasta Poznania*, której brak zresztą dawał się w tym momencie odczuwać bardziej dotkliwie niż kiedykolwiek indziej — tylko musieliśmy się zająć rocznicą lokacji Poznania, aby nie dopuścić do tego, ażeby jedynym książkowym śladem tej rocznicy była wydana w Niemczech zachodnich „*Geschichte der Stadt Posen*“. Dodam, że I tom naszego wydawnictwa ukazał się bardzo terminowo, na dzień 1 września, równocześnie z inauguracją obchodzonych we wrześniu 1953 „*Dni Poznania*“.

Niemniej obecnie na skutek znacznego współczesnego rozwoju czasopiśmiennictwa naukowego nie będzie *Przegląd Zachodni* musiał spełniać scharakteryzowanej wyżej roli zastępczej. Może ograniczyć się do swoich zadań głównych. Chcielibyśmy znaczną uwagę poświęcić sprawom polsko-niemieckim, ale *Przegląd Zachodni* nie jest jednak tylko przeglądem niemieckim, czy polsko-niemieckim; jest przeglądem Zachodnim, to znaczy poruszającym tematykę stanowiącą opisany wyżej zakres zainteresowań Instytutu Zachodniego.

W roku sprawozdawczym ukazało się 5 zeszytów *Przeglądu Zachodniego*. Pierwszy zeszyt (nr 1/3) poświęcony był w głównym swoim trzonie historii elementu polskiego na Ziemiach Odzyskanych. Głównym artykułem w tym numerze był syntetyczny artykuł prof. Z. Kaczmarczyka pt. „*Rozprzestrzenienie narodowości polskiej nad Odrą i Bałtykiem w późnym feudalizmie*“. W tymże numerze ukazał się też cenny artykuł A. Knota, poświęcony Ryszardowi Roepellowi, a w szczególności jego związkom z Polską. Następny zeszyt (nr 4—5) poświęcony był tematyce niemieckiej. Na czele tego numeru znalazł się też artykuł M. Suchockiego pt.: *Problematyka Ziemi Odzyskanych w świetle pracy Józefa Stalina: „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*“. Kolejny trzeci zeszyt (nr 6—8), to właśnie I tom „*Studiów Poznańskich*“. Następny, czwarty zeszyt (nr 9—10), to tom „*Studiów Wielkopolskich*“, poświęcony regionalnym zagadnieniom historii Wielkopolski. Na koniec piąty i ostatni zeszyt (nr 11—12), wydany został z podtytułem „*Studia nad Odrodzeniem i Kopernikiem*“. Zadaniem tego numeru było włączenie się *Przeglądu Zachodniego* w rocznicę kopernikańską i Odrodzenia, obchodzone przez Polskę w r. 1953.

Ograniczenia wydawnicze, które miały miejsce w okresie sprawozdawczym, najdotkliwiej odbiły się na „*Studiach Poznańskich*“, które dosłownie w kilka godzin rozprzedano, a dalsze po dziś dzień trwające zamówienia musiały pozostać bez odpowiedzi. Równie minimalnie przedstawia się w tej chwili remanent zeszytu poświęconego Kopernikowi i Odrodzeniu.

Trzecim znacznym działem pracy Instytutu był Dział Dokumentacji. Normalne prace polegały na porządkowaniu i uzupełnianiu archiwum, w szczególności działu dokumentów hitlerowskich i działu fotografii, udzielaniu pomocy naukowej (informacji bibliograficznych i udostępnianiu materiałów), dostarczeniu materiałów na wystawę pt. Dzieje ruchu robotniczego w Wielkopolsce, zorganizowaną przez KW PZPR w Poznaniu i Muzeum Narodowe, na utrzymywaniu stałej łączności z Główną Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, której złożono szczegółowy wykaz wykonanych i planowanych prac dla synchronizacji badań.

Prace naukowe dotyczyły następujących zagadnień: dzieje Generalnej Guberni, niemiecka lista narodowa na Pomorzu, polityka narodowościowa hitlerowców na Górnym Śląsku, dzieje miasta Poznania pod okupacją hitlerowską, obozy koncentracyjne.

W związku z tym sporządzono bibliografię materiałów prasowych ze wszystkich roczników Krakauer Zeitung, bibliografię materiałów prasowych i wyciągów materiałowych ze wszystkich roczników Kattowitzer Zeitung (Oberschlesische Zeitung), protokoły przesłuchań świadków do dziejów okupacji hitlerowskiej miasta Poznania i Wielkopolski oraz obozów koncentracyjnych. W ten sposób powstał obszerny zbiór materiałów dotyczących okupacji Poznania.

Powyższe badania przeprowadzono częściowo poza Poznaniem w archiwach: w Warszawie (Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce), w Stalinogrodzie (Wojewódzkie Archiwum Państwowe) i w Krakowie (Okręgowa Komisja Badań Dziejów Okupacji Hitlerowskiej).

Badania te znalazły wyraz w szeregu opracowań, z których część została ogłoszona przez Instytut Zachodni w roku sprawozdawczym: 1) K. M. Pospieszalski, Poznań pod okupacją hitlerowską 1939—1914, Przegląd Zachodni, Studia Poznańskie I; 2) E. Serwański, Język polski na Śląsku w czasie okupacji hitlerowskiej, Przegląd Zachodni, 1953.

Dalsze prace wykonane w roku sprawozdawczym ukazały się już w roku bieżącym, jak artykuł E. Serwańskiego pt. Przymusowa służba Polaków z Górnego Śląska w armii hitlerowskiej, ogłoszony w nrze 3/4 Przeglądu Zachodniego za rok bieżący. Najważniejszą pracą znajdującą się w przygotowaniu jest tom II wydawanego przez K. M. Pospieszalskiego zbioru pt. Hitlerowskie „prawo“ okupacyjne. Ten drugi tom ma być poświęcony tzw. Generalnej Guberni. Ze względu na to, że materiał dotyczący prawnych stosunków w tym tworze okupacyjnym jest bardzo rozproszony, systematyczne jego zebranie napotyka trudności. Ale praca ta zbliża się do końca.

Osobno wzmiankować należy o działalności pracowni geograficznej, połączonej z archiwum zdjęć. W pracowni tej, mającej charakter usługowy, wykonano w okresie sprawozdawczym następujące prace:

a) W dziale archiwum map i fotografii uporządkowano i zarejestrowano zdjęcia z Warmii i Mazur oraz sprawdzono całość zdjęć z Ziemi Lubuskiej. Rejestrowano przybywające do archiwum mapy. Wypożyczano różnym instytucjom wydawniczym i poszczególnym osobom szereg zdjęć (ok. 2000 sztuk) dla celów naukowych i reprodukcyjnych.

b) Wykonano bruliony wszystkich map drukowanych w wydawnictwach Instytutu, kontrolowano wykonane czystorysy, wykonano szereg map pomocniczych.

c) Przeprowadzono ocenę szeregu prac z zakresu geograficznego, jak np. część pracy Sławskiej i Ruszczyńskiej o Poznaniu, Horniga o Kanale Gliwickim itp.

Wykonano szereg map do pracy o odtworzeniu pierwotnego krajobrazu okolic Bonikowa.

Na koniec należy zdać sprawozdanie z działalności Biblioteki Instytutu Zachodniego w okresie sprawozdawczym.

Biblioteka Instytutu Zachodniego jest biblioteką o charakterze specjalnym, zarejestrowaną w Prezydium MRN, Wydział Oświaty pod nrem 78/51. Podstawowy księgozbiór stanowią druki z zakresu zagadnień niemcoznawczych, stosunków polsko-niemieckich oraz polsko-czeskich, jak również Słowiańszczyzny. Z biblioteki korzystają pracownicy nauki oraz studenci z niektórych kierunków studiów.

Biblioteka stale się powiększa: ilość przybytków w okresie sprawozdawczym wynosi 2.077 książek oraz 152 wol. czasopism. Ilość książek według źródeł nabycia przedstawia się następująco:

wymiana	dar	kupno	razem
1.043	1.004	30	2.077

Najważniejszą podstawą powiększania księgozbioru były przydziały z Ministerstwa Kultury i Sztuki z księgozbiorów zabezpieczonych w Bytomiu i Poznaniu.

Częściowe uzupełnienie źródeł do historii Polski zawdzięcza biblioteka wymianie dubletów. Wiele wydawnictw naukowych z zakresu dziejów Słowiańszczyzny nadesłano z Akademii Nauk ZSRR.

Stan księgozbioru na dzień 31. 12. 1953 wynosił 21.946 wol., w tym skatalogowanych 16.568. Wykorzystanie księgozbioru w okresie sprawozdawczym było znacznie większe niż w latach poprzednich, głównie dzięki większej ilości książek skatalogowanych. Biblioteka I. Z. jest obecnie bardziej znana wśród pracowników nauki i studentów jako biblioteka naukowa o charakterze specjalnym.

Ogólna ilość wypożyczonych woluminów książek wynosi 3.348, w tym 124 wypożyczeń międzybibliotecznych. Oprócz wypożyczeń książek Biblioteka załatwiała liczne kwerendy czytelników, udzielając informacji na miejscu lub korespondencyjnie oraz skierowując w razie potrzeby do specjalistów.

W okresie sprawozdawczym prowadzono w dalszym ciągu prace nad katalogiem alfabetycznym i rzeczowym.

Ogółem skatalogowano 1.255 książek oraz ewidencjonowano 700 dubletów. Ilość książek skatalogowanych jest obecnie znacznie niższa niż w ubiegłym roku, ponieważ skutkiem redukcji od drugiego kwartału jedna osoba łączy wszystkie funkcje biblioteczne.

Jeśli chodzi o działalność wydawniczą Instytutu Zachodniego, to wyraziła się ona w okresie sprawozdawczym poza opublikowaniem pięciu zeszytów Przeglądu Zachodniego w ogłoszeniu drukiem trzech wydawnictw nieperiodycznych (razem w czterech woluminach). W szczególności jako tom XVII „Prac“ Instytutu Zachodniego ukazało się źródłowe studium Marzeny Pollakówny pt. „Osadnictwo Warmii w okresie krzyżackim“. Jako tom III Biblioteki Tekstów Historycznych ukazała się Kronika Thietmara w tłumaczeniu zmarłego przed niedawnym czasem prof. Mariana Zygmunta Jedlickiego, który to tłumaczenie równocześnie bogato skomentował i poprzedził wstępem. Do tekstu polskiego dołączyliśmy tekst łaciński według ostatniego wydania Holtzmanna w „Monumenta Germaniae Historica“. Miarą zainteresowania szerokich rzesz czytelniczych tym wydawnictwem jest fakt, że z 3000 egzemplarzy oddanych Domowi Książki do sprzedaży w czerwcu 1953 r. na dzień 31 grudnia pozostało w remanencie Domu Książki tylko 250 egz. Taką nakład przepchaliśmy zresztą z trudem. Propozycje nasze powiększenia nakładu dla Domu Książki do 4.000 egz. nie spotkały się z przyjęciem. W tej chwili książka jest już wyczerpana. Dodam, że w przygotowaniu znajdują się dalsze trzy tomy tej serii. Najpierw więc Kronika Kosmasa w tłumaczeniu, z komentarzem i wstępem dr Marii Wojciechowskiej, dalej Kronika Helmolda, w podobny sposób przetłumaczona i sko-

mentowana przez dra Z. Sułowskiego, na koniec Kronika Widukinda. Tę ostatnią miał w kompetentny sposób przygotować prof. Jedlicki, niestety śmierć go zaskoczyła u samego progu pracy. Kontynuacji tej pracy podjął się podpisany z uwagi na własne zainteresowania drugą połową X wieku.

Trzecim wydawnictwem, które ujrzało światło dzienne w roku sprawozdawczym, była dwutomowa monografia Warmii i Mazur. Ukazała się ona pod współredakcją prof. Marii Kiełczewskiej-Zaleskiej i dr Stanisławy Zajchowskiej. Wydana była w nakładzie 10.000 egz., z których przeszło połowa była już w końcu grudnia 1953 r. rozprzedana. Monografia ta ukazała się jako kolejny, przedostatni tom wydawnictwa seryjnego pt. „Ziemie Staropolski“. Jest to kolejny IV tom tego wydawnictwa. Na V (i ostatni) miała się złożyć monografia Górnego Śląska, której ogłoszenie równałoby się zakończeniu tego wielotomowego wydawnictwa. Instytut zamierzył był przedstawić najszerszym sferom społeczeństwa polskiego obraz Ziem Odzyskanych, a w szczególności historię ich związku z Polską i historię żywiołu polskiego na nich, oraz zobrazować proces zrastania się tych ziem z Polską po ich powrocie do Macierzy.

Niestety wydawnictwo utknęło na tomie ostatnim, który zbyt długo był przygotowywany przez poszczególnych autorów, tak iż w momencie ukończenia niektóre jego partie były już zupełnie przestarzałe. Starania Instytutu dokoła zorganizowania nowej redakcji tego tomu pozostały, jak dotąd, bezskuteczne. Po wyjściu bowiem Oddziału wrocławskiego Instytutu z kompetencji Instytutu, dawni jego pracownicy znaleźli się w innej dyspozycji i do tego czasu trudno było ułożyć podział pracy pomiędzy ich stałe zajęcia a doraźne zatrudnienie przy monografii Górnego Śląska. Dodajmy, że monografia Górnego Śląska nie stoi w kolizji z obszerną historią Śląska, przygotowywaną przez Instytut Historii PAN. Jest w założeniu wydawnictwem popularnym, zajmującym się nie tylko historią, bogato ilustrowanym.

Pragnęlibyśmy ten tom, a w ślad za tym i całe wydawnictwo doprowadzić do pomyślnego końca.

Jeśli chodzi o dane sprawozdawcze, należy wspomnieć i o zjazdach odbywanych w okresie sprawozdawczym. Wzmiankowaliśmy już o dwóch posiedzeniach Komitetu redakcyjnego Słownika Starożytności Słowiańskich. Obok niego zbierała się powołana w tym roku Rada redakcyjna Przeglądu Zachodniego, a przede wszystkim w dniu 15 października odbyło się Walne Zebranie Instytutu Zachodniego, odprawione wyjątkowo w tym roku nie w lecie, tylko dopiero w okresie jesiennym. Prezydium Kuratorium odbyło w ciągu roku 1953 jedno posiedzenie, Dyrekcja posiedzeń osiem.

Mówiąc o zjazdach, trzeba koniecznie wspomnieć o współdziałaniu Instytutu w Sesji naukowej „Dni Poznania“, która odbyła się w dn. 29 i 30 września, urządzona przez Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk i Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, Zarząd Wojewódzki w Poznaniu. Wspominamy o tej Sesji z tego względu, ponieważ referaty na niej wygłoszone, w znacznym stopniu, jeśli chodzi o referaty historyczne, opierały się o wydany już przedtem tom I „Studiów Poznańskich“. Można powiedzieć, że bez tego tomu z trudem byłoby doszło do urzędzenia części historycznej Sesji. Ale tym samym wybór tematów i prelegentów był z góry zakreślony.

W okresie sprawozdawczym nadal czynny był Dom Pracy Twórczej w Osieckiej, wykorzystywany przez pracowników naukowych z Poznania, Wrocławia, Krakowa i Warszawy. Ponadto udostępniano Dom w Osieckiej dla celów zjazdów naukowych; w okresie sprawozdawczym odbyły się dwa takie zjazdy.

Administracja Wydawnictw prowadzi magazyn wydawnictw Instytutu Zachodniego i b. Instytutu Śląskiego, załatwia całą ekspedycję wydawnictw Instytutu Zachodniego i biblioteki Instytutu Zachodniego. Załatwia sprawy z „Ruchem“ i „Domem Książki“ oraz wydawnictwem „Prasa i Książka“. Prowadzi całą korespondencję związaną ze sprzedażą, wymianą i ekspedycją wydawnictw.

Z zagranicy Instytut Zachodni otrzymał w drodze wymiany 487 egzemplarzy wydawnictw periodycznych i 191 tytułów wydawnictw nieperiodycznych. 60 instytucji wydawniczych i naukowych brało udział w wymianie.

O każdym wydawnictwie Instytut wysyłał wzmianki do prasy codziennej i czasopism.

Sprawozdanie nasze winniśmy zakończyć sprawozdaniem finansowym, w szczególności porównaniem preliminowanych wpływów i wydatków z faktycznymi wpływami i dokonanymi wydatkami. Po stronie wpływów preliminowaliśmy 1.653.487 zł, na co składały się następujące pozycje:

1. Saldo z r. 1952	zł 14.001,—
2. Zaliczki na pensje za styczeń 1953, wypłacone 31 grudnia 1952	„ 37.008,—
3. Wpływy własne ze sprzedaży wydawnictw	„ 802.478,—
4. Subwencja Polskiej Akademii Nauk	„ 800.000,—

Ten preliminarz po stronie wpływów został prawie w całości wykonany, gdyż dochody ze sprzedaży wydawnictw, łącznie z innymi drobnymi przychodami własnymi, wyniosły 770.379 zł. Subwencja Polskiej Akademii Nauk wpłynęła też w preliminowanej wysokości 800.000 zł. W konsekwencji preliminarz mógł być wykonany i po stronie wydatków w stosunkowej zgodności z planem. Muszę przy tej okazji stwierdzić, że nasza sytuacja finansowa wydatnie się poprawiła od czasu, kiedy znaleźliśmy się pod opieką i kontrolą Polskiej Akademii Nauk. Nie w tym sensie, jakoby kwota subwencji uległa absolutnej zwyzce. Natomiast na rok z góry mamy zapewnioną dotację i nie potrzebujemy się każdego miesiąca czy kwartału lękać o los pensyj pracowników Instytutu.

Kończąc to sprawozdanie, wyrażam nadzieję, że na zakończenie następnego z kolei roku sprawozdawczego — a dziesiątego w działalności Instytutu, nie przyjdziemy z gorszymi rezultatami od tych, które przedstawiłem.

Dyskusję nad sprawozdaniem dyrektora odłożono do łącznej dyskusji nad wszystkimi sprawozdaniami i referatami na zjeździe i przystąpiono do odczytania sprawozdania Komisji Rewizyjnej, które złożył członek Komisji Rewizyjnej, prof. Stefan Wierczyński. Mówca przedstawił wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorium za rok 1953, co zebrani przyjęli.

W dalszym toku dyrektor Instytutu przedstawił preliminarz budżetowy na rok 1954 i plan prac naukowych i wydawniczych w r. 1954 oraz ramowy preliminarz budżetowy na rok 1955.

W dalszym ciągu dr M. Suchocki, naczelny redaktor Przeglądu Zachodniego, zagał dyskusję nad Przeglądem Zachodnim. Zagajenie to brzmiało w sposób następujący:

ZAGAJENIE DYSKUSJI NAD PRZEGLĄDEM ZACHODNIM PRZEZ DRA M. SUCHOCKIEGO

Kiedy zastanawiałem się nad sposobem zagajenia dzisiejszej dyskusji, która ma być poświęcona Przeglądowi Zachodniemu, nasuwały mi się dwie zasadnicze możliwości ujęcia tego zagajenia. Z jednej strony wydawało mi się, że można by zagajenie to ująć w sposób sprawozdawczy, opisowo-analityczny, z drugiej zaś nasuwało się ujęcie raczej problemowe, starające się zatem uwypuklić główne zasady związane z działalnością pisma, a więc ujęcie syntetyczne dokonane z punktu widzenia pewnych pryncypiów. Jeżeli ostatecznie zdecydowałem się na drugi sposób ujęcia, to kierowałem się tu znowu z jednej strony świadomością, że w tym gronie Przegląd Zachodni jest czymś dostatecznie znanym, że znana tu jest jego

9-letnia działalność publicystyczno-naukowa, treść jego artykułów ukazujących się w tym czasie, jego przemiany tak wewnętrzne, ujawniające się w jego treści i ujęciu metodologicznym, jak i zewnętrzne, zaznaczające się w wyglądzie zewnętrznym, objętości itd., że więc z drugiej strony przypominanie tych rzeczy byłoby niepotrzebną stratą czasu, mogłoby grozić uwikłaniem i zagubieniem się w szczegółach, nie mówiąc już o tym, że wybiegałoby ono poza ramy przewidzianego w programie krótkiego zagajenia. Toteż zdecydowałem się tu na ujęcie drugie, zmierzające do wywołania dyskusji na temat zagadnień, które wydają się być najbardziej zasadniczymi, a dotyczących takich spraw, jak: 1. zasadnicza racja czy racje istnienia pisma, 2. tematyka pisma i jej zakres, 3. problemy metodologiczne pisma, 4. charakter pisma: pismo naukowe, popularnonaukowe czy popularne, wreszcie 5. styl czy sposób pracy redakcyjnej. Próba ustalenia tu pewnych zasadniczych wytycznych we wszystkich wspomnianych dziedzinach niech będzie zarazem wyrazem naszej postawy krytycznej czy samokrytycznej zmierzającej przez zestawienie stanu faktycznego ze stanem postulowanym do obnażenia objawiających się w periodyku naszym niedociągnięć i błędów.

Zasadnicza racja istnienia pisma. Przegląd Zachodni jako czasopismo Instytutu Zachodniego wyrósł, tak jak ten Instytut, z potrzeb, jakie zaznaczyły się po ostatniej wojnie w związku z powrotem Polski na jej Ziemię Odzyskane. Zarysowała się wówczas potrzeba opracowania wszystkich zagadnień, wynikających z tego powrotu, a więc zaspokojenia w całym tego słowa znaczeniu wielkiego zamówienia społecznego. Chodziło o uświadomienie społeczeństwu polskiemu niezwyklej doniosłości tego faktu w świetle wielowiekowej walki żywiołu polskiego na tych ziemiach i o te ziemie, w świetle społecznych i politycznych tendencji rozwojowych naszego narodu i państwa, chodziło o uświadomienie społeczeństwu w pełni i aktualnych zadań na tych ziemiach, sprawy ich zasiedlenia i zagospodarowania oraz ich kulturalnego rozwoju. Chodziło dalej o właściwe naświetlenie stosunków polsko-niemieckich tak w przeszłości, jak i w aspekcie aktualnym, chodziło o rozbudowę we wszystkich dziedzinach życia przyjaznych stosunków z bratnim narodem czeskosłowackim, chodziło o dotarcie z naszą argumentacją dotyczącą powrotu Ziemi Odzyskanych w granice polskiego Państwa Ludowego do innych narodów, zwłaszcza na zachodzie, chodziło o pokazanie powrotu Ziemi Odzyskanych w granice naszego Państwa w świetle i w głębokim związku z tymi wszystkimi rewolucyjnymi przemianami, które wzięły swój początek ze zwycięstwa Wielkiej Rewolucji Październikowej, chodziło później o włączenie tych prac w ramy akcji Frontu Narodowego i walki o pokój. Tak w najogólniejszym zarysie przedstawiały się te racje obiektywne, które określały powstanie i określają istnienie Przeglądu Zachodniego. Jest rzeczą widoczną, iż w okresie minionym pisma nie zawsze i nie wszystkie wspomniane powyżej racje były przez redakcję należycie rozumiane i doceniane. Jest też sprawą znamionną, na którą należy zwrócić szczególną uwagę, fakt, że kiedy jedne ze wspomnianych racji raz pojawiwszy się na horyzoncie naszego życia politycznego utrzymują i dla Przeglądu Zachodniego swą siłę zasadniczą, to inne dla niego w tej sile coraz bardziej wzrastają, znaczenie jeszcze innych zaś schodzi raczej na plan drugi.

Najwidoczniejsze jest to może na przykładzie problematyki Ziemi Odzyskanych i problematyki polsko-niemieckiej, niemcoznawczej. W okresie następującym bezpośrednio po wojnie z całą siłą narzucała się problematyka Ziemi Odzyskanych tak w aspekcie historycznym, jak i aktualnym. Znalazło to swój wyraz i w Przeglądzie Zachodnim. W miarę jednak normalizacji stosunków i pełnego zespolenia się Ziemi Odzyskanych z Państwem Ludowym, a z drugiej strony w miarę rozwoju i organizowania się na nowych podstawach szeregu ośrodków naukowo-badawczych osłabnąć musiały dla Przeglądu Zachodniego Ziemi Odzyskane jako przedmiot badawczy w tej formie, jak to widzieliśmy jeszcze do niedawna na łamach naszego pisma.

Natomiast wprost odwrotnie przedstawiała się sprawa z problematyką niemiecką czy polsko-niemiecką. Rozwój sprawy niemieckiej, konieczność z jednej strony rozbudowania przyjaźni polsko-niemieckiej i dobrosąsiedzkich stosunków z Niemiecką Republiką Demokratyczną, a z drugiej strony walki z odradzającą się hydrą niemieckiego rewizjonizmu czynią z tego problemu dla Przeglądu Zachodniego w tej chwili sprawę pierwszorzędną wagi. Stoi tu bowiem przed nami zadanie z jednej strony przebadania i przedstawienia postępowego, rewolucyjnego i przyjaznego narodowi polskiemu nurtu w dziejach Niemiec, jego współpracy z postępowymi czynnikami polskimi, w szczególności z polską klasą robotniczą, relacjonowanie rozwoju przyjaźni polsko-niemieckiej, z drugiej zaś strony zadanie przeciwstawienia się już rozbudowanej i wciąż dalej rozbudowującej się machinie rewizjonizmu „naukowego“ Niemiec zachodnich, o której szerzej i szczegółowiej usłyszymy jeszcze w następującym po tym zagajeniu referacie. Ze wzrostu wagi tej wspomnianej powyżej racji Przegląd Zachodni, jak każdy jego czytelnik mógł zauważyć, wyciągnął już częściowo konsekwencje, a mam nadzieję, że w r. 1955 ujawni się to w całej pełni na jego łamach. Jest rzeczą zrozumiałą, że wzrost wagi pewnej racji musi się oczywiście odbić na ich całokształcie. Wybijając się podporządkowuje ona w czasopiśmie swoim potrzebom inne zagadnienia i naświetla je pod kątem widzenia tych potrzeb.

Tematyka pisma. Jeżeli chodzi o tematykę pisma, to jest rzeczą jasną, że jest ona jak najściślej związana z tym, co stanowi rację jego istnienia. Toteż w podanym powyżej zakresie rozwijała się problematyka Przeglądu Zachodniego. Pismo ustaliło tu sobie szereg kręgów tematycznych takich, jak Ziemię Odzyskane, a w tym zakresie tematyka śląska, lubuska, pomorska z podziałem na zachodnio-pomorską, gdańską czy warmińsko-mazurską, problematyka niemiecka, problematyka czesko-słowacka itd. I tu trzeba powiedzieć, że na łamach Przeglądu Zachodniego znajdowały się nieraz artykuły, które wybiegały poza ściślejszą tak zakreśloną tematykę pisma i mogły być pomieszczone w innych periodykach. Jeżeli tak się działo, to było to wynikiem i pewnych luk w naszym czasopiśmiennictwie historyczno-naukowym, zwłaszcza poznańskim, jak i zbyt daleko idącego liberalizmu redakcji w tym zakresie. Zgodnie z tym co powiedzieliśmy na wstępie, wzmocnienie się jednych racji a osłabienie innych, określających podstawy istnienia pisma, musiało wpłynąć na przesunięcie się punktu ciężkości jego tematyki z jednych problemów na inne, szczególnie mówiąc z tematyki Ziemi Odzyskanych na tematykę niemcoznawczą i polsko-niemiecką. Powstanie nowych ośrodków badawczych na podstawie nowej organizacji nauki, jak już o tym wspominaliśmy, istnienie szeregu czasopism umożliwia tu pewien zasadniczy podział pracy, pozwala na wydzielenie pewnych kręgów tematycznych.

Wydaje się jednak, że tych zagadnień nie można ujmować zbyt mechanicznie i w sposób zbyt, jeżeli tak można powiedzieć, zewnętrzny, zbyt jednopłaszczyźniowy, mówiąc „wy opracowujecie to, a my tamto“. Nie byłoby chyba słusznym mniemanie, że Przegląd Zachodni przesuując swe zainteresowanie przede wszystkim na zagadnienia niemieckie i polsko-niemieckie, tak jak do niedawna wyreżał badaczy przede wszystkim w zakresie prac nad Ziemią Odzyskaną, tak teraz będzie wyreżał historyków Niemiec czy germanistów i filologów niemieckich. Czasopisma różni od siebie nie tylko tematyka, różni je może w daleko większej mierze sposób jej ujmowania, sposób jej opracowania. O poruszaniu pewnych zagadnień na łamach Przeglądu Zachodniego decydowały, a raczej powinny być decydować przede wszystkim pewne aktualne potrzeby i ujęcie tematyki nosiło tu, na sobie, a raczej powinno było nosić na sobie ten aktualny charakter. Nosiła i powinna była nosić na sobie ten charakter w dużej mierze cała twórczość naukowa rozwijana na łamach Przeglądu Zachodniego odnosząca się do dziejów Ziemi Odzyskanych. Nosić na sobie powinna chyba także i ta twórczość, która się odnosi i odnosić będzie do tematyki niemieckiej i polsko-niemieckiej. Tę aktualną potrzebę w tym zakresie stanowi, z jednej strony

w całej pełni — jak już to mówiliśmy — pokazanie rewolucyjnego i postępowego oraz przyjaznego narodowi polskiemu nurtu w dziejach Niemiec oraz wspólnej walki czynników postępowych, w szczególności klasy robotniczej obu narodów o wyzwolenie społeczne i narodowe.

Z drugiej strony tę aktualną potrzebę stanowi konieczność przeciwstawienia się rozbudowanej na szeroką skalę akcji rewizjonistycznej w Niemczech adenauerowskich. Ta walka narzuca nam również pewną tematykę określając jej zakres. Czynniki rewizjonistyczne nie krępują się ograniczeniami tematycznymi, wyzyskują one każdą możliwą okazję i każdy możliwy temat, aby zaznaczyć w taki czy inny sposób swoje dążenia. Akcja ta nie może pozostawać z naszej strony bez odpowiedzi. W sprawozdaniu dyrektora Instytutu Zachodniego mieliśmy bardzo pod tym względem charakterystyczny przykład, jeżeli chodzi o wydanie „Studiów Poznańskich“, które były konieczną odpowiedzią na akcję w tym zakresie podjętą przez rewizjonistyczne koła zachodnio-niemieckie. Podobnie sprawa przedstawia się i w innych dziedzinach. A przecież nie można tu się ograniczać tylko do defensywy.

Jeżeli więc mówimy o przesunięciu się tematyki Przeglądu Zachodniego na problematykę niemiecką, to nie należy tego chyba zrozumieć zbyt ciasno, ale raczej zaliczyć do tej tematyki to wszystko, co może stanowić przedmiot walki i argument na tym odcinku.

Zagadnienia metodologiczne. Po omówieniu tematyki pisma należy się przypatrzeć zagadnieniom związanym ze sposobem opracowywania tej tematyki, innymi słowy, zagadnieniom metodologicznym. Nie potrzeba tu przypominać, że w początkowej fazie rozwojowej Przeglądu Zachodniego sprawy te przedstawiały się w tym zakresie niewłaściwie, a i później nie zawsze w tym zakresie było w porządku. Nie może tu niewątpliwie być usprawiedliwieniem to, że brak właściwego metodologicznego ujęcia dał się zauważyć w pierwszym okresie powojennym w wielu dziedzinach pracy naukowej, że było to zjawisko szersze i że dopiero szereg konferencji naukowych i zjazdów oraz dyskusji zdołał tu skierować rozwój na odpowiednie tory. Jeżeli chodzi o Przegląd Zachodni, to trzeba pamiętać i o tym, że poruszana przez niego tematyka, związana w dużej mierze z walką narodowościową i narodową, najeżona jest po prostu wilczymi dołami ujęć idealistyczno-nacjonalistycznych. Jeżeli z jednej strony więc widzimy w Przeglądzie Zachodnim cały szereg niedociągnięć czy błędów metodologicznych i podkreślamy je, to z drugiej strony należy może zwrócić uwagę i na fakt, że przy trudnej tematyce zdołało pismo to w czasie swej dziewięcioletniej działalności jednak utrzymać się w ramach dużej poprawności w tym zakresie.

Jeżeli chodzi o zagadnienia metodologiczne, to można by tu wyróżnić jak gdyby dwie postawy; jedna nastawiona jest na to, aby nie popaść w niezgodność z zasadniczymi postulatami metodologii marksizmu, druga — dąży do tego, aby ją świadomie zastosować. Może by tu można nazwać pierwszą — dążeniem jak gdyby do biernej poprawności, drugą — dążeniem do poprawności czynnej. Otóż wydaje mi się, że może w Przeglądzie za wiele jest jeszcze tej, nie wiem, czy słusznie tu tak nazwanej, biernej poprawności, a za mało czynnej.

Taką próbą ujęcia całokształtu tematyki Przeglądowej w świetle świadomie stosowanej metodologii marksistowskiej miał być artykuł omawiający problematykę Ziemi Odzyskanych w świetle pracy Józefa Stalina: „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSSR“, gdzie chodziło o pewne syntetyczne ujęcie wyłaniających się w tym zakresie problemów oraz zwrócenie uwagi na ich specyfikę. Za tymi ogólnymi próbami musi iść oczywiście dalsze teoretyczne uściślenie i praktyczne stosowanie ustalonych wskazań.

Szczególnie ważne wydaje się zagadnienie to na tle tematyki, która wybija się dziś, jak to już powiedzieliśmy, na czoło zainteresowań Przeglądu Zachodniego, a więc tematyki niemieckiej, czy polsko-niemieckiej. Dopiero wszechstronne zastoso-

sowanie metodologii marksistowskiej pozwoli nam z jednej strony na właściwe naświetlenie historii narodu niemieckiego i polsko-niemieckich stosunków, z drugiej zaś metodologia ta pozwoli nam na ujęcie w karby dyscypliny naukowej całej dyskusji z rewizjonistami bońskimi różnej maści. Kto czyta ich wywody na różne tematy, tego uderzyć musi przede wszystkim ten nieograniczony oportunistyczny metodologiczny, pozwalający na stosowanie w sposób najdowolniejszy różnych ujęć tematu, zależnie od potrzeby i od wygody. Jest więc rzeczą ważną, aby nie dać się wciągnąć na tę grząską platformę dyskusyjną, a to osiągnąć można tylko przez konsekwentne stosowanie metodologii marksistowskiej.

Charakter pisma. Wykazawszy sposób opracowywania tematyki przeglądowej, a więc zagadnienia metodologiczne, trzeba z kolei zwrócić uwagę na sposób jej przekazywania rzeszom czytelniczym. Chodzi więc o charakter pisma z punktu widzenia jego walorów formalnych, po prostu mówiąc, czy czasopismo naukowe, czy popularno-naukowe, czy popularne. Odpowiedź na to pytanie nie jest może tak łatwa, jakby się wydawało. Zależy to od stwierdzenia, dla jakiego czytelnika pismo jest przeznaczone, masowego, czy też o większym przygotowaniu, dalej na jaki rynek, jeżeli tak można powiedzieć, jest przeznaczone: krajowy czy zagraniczny, czy na jeden i drugi. Otóż dotychczas sprawa tak wyglądała, że Przegląd zdobył sobie dość pokaźny krąg czytelników, poza kołami ściśle naukowymi, w kraju wśród osób niewątpliwie o znacznie większym przygotowaniu naukowym, z drugiej strony jest niewątpliwie pilnie czytany i za granicą, jak o tym świadczy dokładne rejestrowanie jego artykułów w pismach naukowych zagranicznych, w szczególności interesujących się naszą częścią Europy, jak i po pismach rewizjonistów, oraz w opracowywanych przez te koła bibliografiach. Otóż wydaje się, że ten charakter formalny, jaki Przegląd wykształcił, charakter pisma naukowego służącego pewnym aktualnym potrzebom ogólnonarodowym, odpowiada wymaganiom, które ma zaspokajać, przynajmniej jeśli chodzi o tzw. rynek zewnętrzny. Jest oczywiście rzeczą zrozumiałą, że należy się starać o jak największy krąg czytelników w kraju, zbytnie jednak przecięcie charakteru pisma w kierunku popularyzacji mogłoby może osłabić jego pozycję na rynku zagranicznym. Musimy sobie zdawać sprawę, że Przegląd Zachodni jest właściwie jedyną odpowiedzią na cały szereg czasopism zachodnio-niemieckich, chcących mieć charakter naukowy. Wystarczy tu wspomnieć chociażby takie czasopisma, jak kwartalnik „Zeitschrift für Ostforschung“, dwumiesięcznik „Osteuropa“, „Vierteljahrshäfte für Zeitgeschichte“, „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas“, „Wissenschaftliche Beiträge“ Instytutu Herdera, „Wissenschaftlicher Dienst“ Instytutu Herdera, „Berichte des Osteuropa-Instituts“ w zachodnim Berlinie, „Veröffentlichungen des Osteuropa-Instituts München“ itd.

Przecięcie więc charakteru Przeglądu Zachodniego w kierunku popularyzatorskim byłoby w tej sytuacji czymś raczej niepożądanym, a właściwie przejmowaniem funkcji czasopism i organizacji w pełni do tego powołanych i przeznaczonych.

Praca redakcyjna. Wreszcie na zakończenie jeszcze kilka słów o samej pracy redakcyjnej. I tu pragnęlibyśmy stwierdzić, że nasz dotychczasowy system redakcyjny opierał się za mało na pracy kolektywnej. Rozbudowując w przyszłości system kolektywny pracy redakcyjnej będziemy się starali usilnie w pełni połączyć go ze sprawnością wydawania i terminowością ukazywania się pisma, co dotychczas na ogół nie zawodziło.

W ten sposób przedstawiliśmy tu szereg kręgów, w których, naszym zdaniem, powinna rozwinąć się dyskusja nad Przeglądem Zachodnim. Kręgi te stanowią takie zagadnienia, jak podstawy i racje istnienia pisma, tematyka pisma, zagadnienia metodologiczne, charakter pisma, sposoby pracy redakcyjnej itd. Mamy nadzieję, że dyskusja ta wskaże jeszcze inne, równie istotne i zasadnicze kręgi dyskusyjne

i pomoże nam właściwie rozwinąć cały szereg problemów z zakresu naszej pracy, dlatego też o nią jak najusilniej prosimy.

REFERAT DRA A. J. KAMIŃSKIEGO

PT. FORMY ORGANIZACYJNE NIEMIECKIEGO REWIZJONIZMU NAUKOWEGO

Rodzajem pierwszego obszernego głosu w dyskusji nad zagajeniem dra Suchockiego był referat wygłoszony przez dra A. J. Kamińskiego pt. „Formy organizacyjne niemieckiego rewizjonizmu naukowego“. Referent powiedział m. in.:

Chciałbym zacząć od bliższego określenia, co rozumieć należy przez pojęcie rewizjonizmu.

Jest to przede wszystkim zjawisko najściślej związane z imperializmem niemieckim i stanowiące jeden z przejawów odrodzenia tegoż, ma te same podstawy społeczno-ekonomiczne i polityczne. Najogólniej powiedzieć można, że rewizjonizm niemiecki dąży do zrewidowania istniejącego stanu rzeczy i stanu pojęć w wielu dziedzinach w interesie imperializmu niemieckiego i tych sił społeczno-ekonomicznych, które go tworzą.

Potocznie mówiąc o rewizjonizmie przyjęło się rozumieć przez to dążenie do rewizji granic, w chwili obecnej — ustalonej w Poczdamie granicy Odry—Nysy, czy też szerszej — do rewizji postanowień układów międzynarodowych.

W rzeczywistości jednak pojęciu rewizjonizmu nadać należy o wiele szerszy zakres.

Przed wszystkim, jeśli chodzi o granice, to koła rewizjonistyczno-imperialistyczne w dzisiejszych Niemczech zachodnich dążą do rewizji postanowień granicznych nie tylko pozdamskich, ale i wersalskich. Granicę z 1937 roku, do której przywrócenia niby to dążą imperialistyczni rewizjoniści zachodnio-niemieccy, krytykują oni sami przy każdej sposobności bardzo ostro. Tak np. „korytarz polski“ przeprowadzony jakoby „pośród niemieckiej ziemi“ — jeden z ważniejszych organów rewizjonistycznych, wychodząca w Stuttgarcie Schlesische Rundschau (15. 5. 52) nazywa „groteskowym wymysłem“ i mówi o „nadmiernym powiększeniu Polski kosztem sąsiadów“ i o „grabieży wschodniej części Górnego Śląska“ przez Polskę w latach 1919—21. W publikacjach rewizjonistycznych — ostatnio np. w dwóch dziełach zbiorowych, *Der deutsche Osten und das Abendland* oraz *Die Vertreibung der deutschen Bevölkerung aus den Gebieten östlich der Oder—Neisse* — określa się poszczególne miejscowości czy powiaty Wielkopolski, jako leżące „in Posen“, miejscowości przedwojennego polskiego Pomorza jako leżące „in Westpreussen“, a w przeciwieństwie do tego Sieradz czy Turek jako leżące „in Polen“, czy nawet „in Westpolen“. Często występuje tutaj wręcz pojęcie tak przestarzałe, jak „Kongresspolen“. Usłyszymy za chwilę, że w Niemczech zachodnich istnieją komisje historyczne „dla Prus Wschodnich i Zachodnich“, dla Śląska — i „für Wartheland“!

Wbrew własnym żądaniom rewizjoniści nie uznają więc wcale granicy z 1937 r., lecz w rzeczywistości domagają się co najmniej „starej granicy Rzeszy“ z r. 1914. „Chyba orientujemy się — pisał niedawno prof. Wojciechowski — dlaczego tak w tej publikacji (sc. *Der deutsche Osten und das Abendland*), jak i w innych używa się słowa „Polen“ w znaczeniu ograniczonym do dawnego Królestwa Kongresowego i temu terminowi przeciwstawia się takie, jak Westpreussen, Ostpreussen, Posen und Schlesien. Bo w rozumieniu diskutowanych autorów granica interesu niemieckiego dobiega do granicy rozbiorowej co najmniej z r. 1914“. „... Znajdujemy się — przy takim ujęciu — w ramach stosunków politycznych panujących w XIX w. Wtedy na południu Polski rządziła monarchia habsburska, a na zachodzie inne rdzenne ziemie Polski znajdowały się w posiadaniu Prus. To wszystko ma być normatywne

dla generalnego ułożenia stosunków polsko-niemieckich". (Przegląd Zachodni, nr 3/4, 1954, s. 355 i 354).

W istocie — nie zapomina się w Niemczech zachodnich także i o dziedzictwie habsburskim i Śląsk Cieszyński jest nadal „obszarem niegdyś austriackim“. Tak się go nazywa, gdy jest o nim mowa.

Zresztą używanie nazwy „Wartheland“ mówi nam znów, że nie granice Królestwa Kongresowego, ale granice Generalnej Guberni stanowią tutaj wstępny niejako program zaborszy imperialistycznego rewizjonizmu niemieckiego.

Żywą działalność „naukową“ roztacza się także wokół krajów bałtyckich, tzw. „Baltenland“.

Ale powiedzieliśmy, że działalność tego rewizjonizmu nie ogranicza się do bezpośrednich spraw granicznych. W istocie — w prasie rewizjonistycznej znaleźć można wypowiedzi, które sugerują, że niemieckie ośrodki imperialistyczne chciałyby zrewidować i cofnąć sam fakt powstania niepodległej Polski, o której pisze się np., że powstała z ziem wydartych „irzmem zwyciężonym“ w pierwszej wojnie światowej — Rosji, Niemcom i Austrii. Piszący nie szczędzi z tej racji wyrazów współczucia byłym państwom zaborszym.

Rewizjoniści dążą jednak także do rewizji nie tylko terytorialnych postanowień zwyciężskich aliantów — oraz do rewizji pewnych niewygodnych pojęć.

Przed pięć laty na łamach Przeglądu Zachodniego przeprowadzono na podstawie obfitego materiału wypowiedzi zachodnio-niemieckich oraz zachodnio-imperialistycznych, że zmierzamy ku wielkiej powszechnej amnestii dla hitlerowskich zbrodniarzy wojennych. Od tego czasu sprawa posunęła się tak daleko naprzód, że zwolnienie ostatnich, więzionych jeszcze zbrodniarzy jest niewątpliwie kwestią krótkiego czasu — zresztą wciąż słyszymy o nowych zwolnieniach.

Rewizjoniści dążą nie tylko do rewizji wyroków i do zwolnienia skazanych, ale i do ich pełnej rehabilitacji, do rewizji pojęć o zbrodniach faszyzmu niemieckiego, wręcz do narzucenia światu pojęcia, że zbrodni tych w ogóle nie było, że są tylko, jak pisał jeden z ich organów, „zwycięzeni i podejrzewani“ Niemcy, „skazani w więcej niż dwuznacznych okolicznościach“. Słowo „zbrodniarz wojenny“ występuje w prasie rewizjonistycznej z reguły w cudzysłowie. Łączy się z tym dążenie do rehabilitacji faszyzmu niemieckiego w ogóle i do jego odrodzenia.

Odpowiedzialność imperializmu niemieckiego za wywołanie drugiej wojny światowej jest faktem już nie historycznym, ale notorycznym. Ostatnio, na konferencji berlińskiej, jednym z niewielu punktów, w których sekretarz stanu Dulles zgodził się z min. Mołotowem, było stwierdzenie, że to imperializm niemiecki spowodował pierwszą wojnę światową. Tymczasem w Niemczech zachodnich — i to ze strony takich wpływowych osobistości, jak przewodniczący partii liberalno-demokratycznej i b. minister sprawiedliwości, dr Dehler — lansuje się twierdzenie, że „czas skończyć z legendą o niemieckiej agresji — Niemcy nie ponoszą odpowiedzialności... za wojny światowe“.

Rewizjonizm dąży także do obalenia i odmiany ustalonych pojęć na temat Prus i ich charakteru jako państwa. Na równi z rehabilitacją hitlerowskiej zbrodni dąży się do rehabilitacji militarystyki pruskiej, z którego ta zbrodnia w znacznej mierze się wywodzi.

Łączenie tych wszystkich elementów szerzej pojętego rewizjonizmu w jedną całość nie jest sztuczną konstrukcją myślową. Wszystkie te elementy łączą się same politycznie i niejako personalnie, w tym sensie, że te same osoby i ośrodki zmierzają do wszystkich wyliczonych tutaj celów rewizjonistycznych. I tak partia rewizjonistów granicznych BHE, skupiająca elementy odwetowe spośród przesiedlonych z Polski i Czechosłowacji Niemców, wytknęła sobie niedawno za cel dążyć do rehabilitacji i odrodzenia ideałów pruskich. Profesor Schoeps, apologeta Hohenzollernów i założyciel nowej organizacji monarchistycznej w duchu pruskim, cieszy się poparciem

całej prasy przesiedleńczo-odwetowej, a sam domaga się zatknięcia sztandarów niemieckich nad Gdańskiem i Kaliningradem. Prasa rewizjonistyczna, jak wspominaliśmy, walczy o uwolnienie i rehabilitację hitlerowskich zbrodniarzy i o renesans faszyzmu niemieckiego. Zresztą głównymi działaczami rewizjonizmu terytorialnego są tacy notoryczni hitlerowcy, jak przewodniczący wspomnianej partii odwetowej: dotychczasowy minister Waldemar Kraft i nowy minister Theodor Oberlaender.

Temu szerzej pojętemu imperialistycznemu rewizjonizmowi niemieckiemu służy w Niemczech zachodnich nieprzeliczone mnóstwo organizacji, wydawnictw, gazet i czasopism, muzeów, archiwów i wreszcie instytutów tytułujących się naukowymi.

Interesuje nas tutaj ze względów zrozumiałych przede wszystkim działalność rewizjonistyczna w nauce niemieckiej, przy czym nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że jest to być może najniebezpieczniejszy, bo najtrwalej i najpoważniej działający odcinek całej wielkiej kampanii rewizjonistycznej, kierującej się przede wszystkim przeciwko Polsce.

Trzeba bowiem wyraźnie powiedzieć, że jakkolwiek działalność rewizjonistyczna skierowana jest przeciw całemu obozowi pokoju i socjalizmu, do którego należy Polska Rzeczpospolita Ludowa, to jednak szczególnym jej przedmiotem, celem wyjątkowo zacieklej, skoncentrowanych i wszechstronnych ataków jest państwo i naród polski. W ramach ogólniejszych tak zwanej „zimnej wojny“ prowadzonej przez imperializm przeciw krajom socjalizmu, toczy się wyodrębniona rozgrywka imperializmu niemieckiego z Polską. Jesteśmy przedmiotem ataku na całej linii i trzeba to sobie dobrze uświadomić. Powiedzieliśmy już, że przedmiotem ataku jest nie tylko nasza granica zachodnia, ale samo istnienie państwa polskiego.

Nauce niemieckiej przypadło w udziale dostarczanie materiałów i pseudonaukowej podbudowy dla tego ataku, przy czym autorytet nauki ma tutaj służyć do pokrycia rzeczywistego szowinistycznego charakteru wysuwanych twierdzeń.

Ażeby spełnić to bardzo swoiste „zamówienie społeczne“ — mam oczywiście na myśli społeczne siły reakcji i imperializmu — odpowiednie działy nauki niemieckiej tworzą liczne instytucje specjalne, cieszące się z reguły wielkim poparciem władz państwowych zachodnio-niemieckich oraz — niewątpliwie, choć mało mamy na to dowodów — wielkiego niemieckiego kapitału. Zagadnienie finansowania całej tej akcji jest w ogóle zagadnieniem dość niejasnym — będę miał jeszcze sposobność parę słów o tym wspomnieć.

Niemiecki rewizjonizm naukowy nie jest zorganizowany formalnie w sposób centralistyczny; mamy tu wielość i różnorodność tworzonych organizacji, instytucji i instytutów, które jednak są wszystkie silnie ze sobą powiązane, przede wszystkim drogą kontaktów i „compatibiliów“ personalnych, tak że zapewniony jest racjonalny podział pracy i rozgraniczone zakresy kompetencji.

Udało się nam dotychczas stwierdzić istnienie w Niemczech zachodnich następujących instytucji służących wyłącznie lub częściowo celom rewizjonistycznym i dostarczających rewizjonizmowi materiałów, tez i argumentów, oraz szerzących drogą propagandowo-publikacyjną jego hasła.

Zaczynam od największych i najpoważniejszych instytucji, prowadzących wszechstronną działalność naukowo-badawczą i publikacyjną.

Do takich zaliczyć należy Johann Gottfried Herder-Forschungsrat e. V. w Marburgu a. d. Lahn oraz założony przez tę radę Johann Gottfried Herder-Institut tamże; dalej tzw. Goettinger Arbeitskreis; Institut für Auslandsbeziehungen, Stuttgart; Institut für Kultur- und Sozialforschung, München; Institut für Völkerrecht, Hamburg; Institut für Zeitgeschichte, München; Nordostdeutsche Akademie, Lüneburg; Osteuropa-Institut a. d. Freien Universität Berlin; Osteuropa-Institut, München; Soziologische Forschungsstelle, Kassel; Südost-Institut, München.

Jak Państwo zapewne zauważyli, nazwy niektórych z tych instytucji nie wykazują niczym ich rewizjonistycznego charakteru; wynika on jednak jasno z ich działalności.

Dalej wyliczam bardziej luźne zespoły naukowe, nie mające charakteru wielkich, zorganizowanych technicznie instytutów:

Arbeitsgemeinschaft für Osteuropa-Forschung, Goettingen; Deutsche Gesellschaft für Osteuropakunde, Stuttgart; Fachstelle für ostdeutsches Volkstum im Westfälischen Heimatbund i w jej ramach Arbeitskreis Westfalen und der deutsche Osten; Ostdeutscher Akademischer Arbeitskreis, Freiburg i. Br.; Ostdeutscher Volkstumskreis in Nordrhein-Westfalen; Steinbacher Kreis, Steinbach i. d. Eifel; Wangener Kreis, Wangen im Allgäu wreszcie grupa skupiona wokół Zeitschrift für Religions- und Geistesgeschichte, którego to czasopisma redaktorem jest wspomniany apologeta Hohenzollernów, prof. Schoeps. Tutaj wyliczyć należy także działające pod opieką Herder-Forschungsrat wspomniane już komisje historyczne: bałtycką, wschodnio- i zachodnio-pruską, pomorską, śląską oraz „für Wartheland“ i „für die Sudetenländer“; a także szereg placówek uniwersyteckich i ministerialnych.

Wreszcie inne instytucje i ośrodki, które bądź prowadzą działalność naukowo-wydawniczą w duchu rewizjonistycznym, bądź postawiły sobie za cel popieranie materialne takiej działalności, bądź wreszcie stanowią instytucje pomocnicze i służebne dla niej:

Amt für Landeskunde, Remagen; Bücherei des deutschen Ostens, Herne (inaczej Ostdeutsche Bücherei); Bundesministerium für Vertriebene, Bonn; Eichendorff-Stiftung e. V., Neumarkt i. d. Oberpfalz, Kulturwerk Schlesien e. V., Neumarkt i. d. Oberpfalz; Oberschlesische Studienhilfe, Walleshausen; Ostdeutsches Volkskunde-Archiv in Nordrhein-Westfalen; Sozialminister des Landes Nordrhein-Westfalen, Düsseldorf; Staatliches Archivlager, Göttingen; Haus der Ostdeutschen Heimat, Berlin; Nordostdeutsches Kulturwerk, e. V., Lüneburg; Zentralstelle für die Volkskunde der Ostvertriebenen.

Samo to wyliczenie, obejmujące z górą czterdzieści pozycji, wskazuje, że nie byłbym w stanie omówić tutaj wszystkich tych instytucji i ośrodków z ich bardzo wielostronną i niesłychanie intensywną działalnością. Może nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że wyliczonych tutaj ośrodków, instytutów, fundacji, zrzeszeń i wszelkiego rodzaju instytucji jest przeszło dwa razy więcej, niż Instytut Zachodni ma obecnie w ogóle pracowników. (Dla proporcji wspomnę tutaj, że gazet i czasopism nie-naukowych poświęconych specjalnie celom rewizjonistycznym wychodzi w Niemczech zachodnich ponad trzysta tytułów).

Johann Gottfried Herder-Forschungsrat e. V. w Marburgu stanowi stowarzyszenie większej liczby tzw. Ostforscher, tzn. uczonych niemieckich różnych dziedzin poświęcających się sprawom wschodnich sąsiadów Niemiec. Stowarzyszenie to powstało w kwietniu 1950 r. Zgodnie ze statutem, celem stowarzyszenia jest badanie wschodniej części Europy środkowej (tzw. „Ost-Mitteleuropa“; termin, który ostatnio robi wielką karierę w nauce niemieckiej) przez utworzenie odpowiedniego własnego instytutu naukowo-badawczego oraz popieranie takich badań w innych ośrodkach. Ponieważ do rady im. Herdera, liczącej statutowo 40 członków, należą przedstawiciele poszczególnych obszarów dziś polskich, czechosłowackich i innych, jak również przedstawiciele innych pokrewnych instytucji i organizacji, można uważać ją za pewnego rodzaju instytucję centralną dla całej tzw. Ostforschung, stanowiącej bardzo istotny element naukowej działalności rewizjonistycznej w ogóle.

„Rada badawcza imienia Herdera ogranicza swoją działalność do obszarów następujących: Baltenland, Ostpreussen, Westpreussen, Pommern, Wartheland, Schlesien, Polen und die Tschechoslowakei, ale wciąga do swoich badań także inne obszary nad Bałtykiem, o ile te pozostawały w ścisłej łączności z wymienionymi, terenami niemieckiego osadnictwa“.

Rada przyczyniła się do podjęcia działalności przez wyliczone już komisje historyczne, które wznowiły swą działalność jesienią 1950 r. Komisje te tworzą tzw.

Arbeitsgemeinschaft i dostarczają materiału regionalnego dla prac rady badawczej w Marburgu i jej instytutu.

Instytut im. Herdera w Marburgu powstał jednocześnie z radą, która mu patronuje, i stawia sobie bardzo wszechstronne zadania. „Zadaniem jego jest zbieranie i dostarczanie środków pomocniczych dla nowej niemieckiej »Ostforschung« i popieranie jej wszelkimi sposobami“.

Instytut zajmuje się przede wszystkim zbieraniem prac naukowych i pomocy naukowych. Już po pierwszych dwóch latach działalności biblioteka jego obejmowała 18 tys. tomów. Ponadto opracowuje się tam ogólny katalog piśmiennictwa naukowego o wschodniej części Europy środkowej, dostępnego w Niemczech, który to katalog przed dwoma laty liczył 34 tys. tytułów, dostępnych w przeszło trzydziestu bibliotekach — i był bieżąco uzupełniany. Biblioteka posiadała (wszystko dane z 1952 r.) ponad trzy tysiące map i planów miejscowości, ponadto zbiór obrazów, rysunków i fotografii „wschodnio-niemieckich krajobrazów, osiedli i budowli“.

Obok tego rosną zbiory gazet oraz wycinków gazetowych krajowych i zagranicznych, które umożliwiają zilustrowanie wszystkich zmian politycznych, kulturalnych i gospodarczych, jakie zaszły we wschodniej części Europy środkowej od 1918 r. Wreszcie Instytut zbiera nie drukowane prace naukowe i nie wydane spuścizny uczonych niemieckich.

Oprócz tego tworzenia warsztatu naukowego Instytut Herdera prowadzi w szerokim zakresie prace naukowo-badawcze, służąc przede wszystkim w niezliczonych wypadkach informacjami o obecnych i dawnych stosunkach we wschodniej części Europy środkowej, o dobrach materialnych i kulturalnych dawnych wschodnich Niemiec, o osobach i wydawnictwach — osobom prywatnym, stowarzyszeniom, instytucjom i władzom. Informacje takie wymagają niejednokrotnie wielodniowych czy nawet wielotygodniowych poszukiwań. Ponadto pracownicy Instytutu biorą udział w licznych imprezach, konferencjach i odczytach w Marburgu i poza nim, a oprócz tego przygotowują rozmaite wielkie publikacje, przeważnie współpracując w tej mierze z członkami rady Herdera i innych ośrodków Ostforschung.

Instytut wydaje szereg publikacji periodycznych. Wissenschaftlicher Dienst, który ukazuje się od lipca 1951 r. w zeszytach miesięcznych, zawiera informacje o działalności naukowej na terenach interesujących Instytut i o zachodzących tam najważniejszych zmianach politycznych i gospodarczych; jest to przeważnie zbiór tłumaczonych źródeł obcojęzycznych. Seria Wissenschaftliche Beiträge publikuje głównie prace młodej kadry naukowej.

Z większych publikacji nieperiodycznych Instytut przygotowuje we współpracy ze wspomnianym Amt für Landeskunde w Remagen wielki atlas obszarów wschodnich. Trzytomowy zarys wiedzy o wschodniej Europie obejmować ma całokształt dotychczasowych wyników Ostforschung. Wielotomowy Handbuch der deutschen Ostgebiete stanowić ma rodzaj obszernej encyklopedii czy leksykonu utraconych przez Rzeszę obszarów na wschodzie. Zaznaczyć trzeba, że obok dziejów granicy Odry-Nysy i sprawy przesiedlenia znaleźć tu będzie można — oczywiście i zgodnie z tym, co mówiłem poprzednio — „historię dawnych pruskich prowincji wschodnich“.

Instytut Herdera jest poza tym wszystkim rodzajem wyspecjalizowanej uczelni, organizującej regularne wykłady, odczyty i dyskusje naukowe z zakresu Ostforschung. Od jesieni 1951 r. organizowane są regularne Wissenschaftliche Gespräche z udziałem całego ośrodka marburskiego Ostforschung i gości z innych ośrodków. Wyniki tych dyskusji udostępnia się szerszemu ogółowi w publicznych odczytach, organizowanych również regularnie od wiosny 1952 r. Instytut prowadzi też specjalne kursy dla studentów wszystkich wyższych uczelni i wszystkich wydziałów, którzy zajmują się sprawami wschodnimi. Kursy te szkolą młodą kadre, pobudzają działalność naukową w pożądanym kierunku i ułatwiają wymianę poglądów i doświadczeń.

W ten sposób wokół rady im. Herdera tworzą się coraz szersze kręgi, objęte propagandą tej instytucji.

Głównym organem rady jest kwartalnik *Zeitschrift für Ostforschung*.

Drugim wielkim ośrodkiem rewizjonistycznej *Ostforschung* jest *Goettinger Arbeitskreis*, uznany jako pierwszy w republice bońskiej za stowarzyszenie wyższej użyteczności publicznej. Instytucja ta powstała z końcem 1946 r. w związku ze zbliżającą się wówczas moskiewską konferencją ministrów spraw zagranicznych mocarstw, na którą zespół rewizjonistycznych uczonych przygotował memoriał domagający się oddania Niemcom Ziemi Odzyskanych. Z zespołu, utworzonego dla opracowania tego memoriału, powstała z biegiem czasu wielka instytucja, która dziś ma charakter wyspecjalizowanego instytutu naukowo-badawczego i wydawniczego oraz wyspecjalizowanej agencji prasowej.

Goettinger Arbeitskreis pełni podobne funkcje i stawia sobie podobne zadania jak Instytut Herdera w Marburgu. Obok tego jednak prowadzi znacznie szerszą jeszcze działalność publikacyjną i propagandową. Instytucja ta wydaje biuletyny prasowe w językach: niemieckim, angielskim, hiszpańskim i portugalskim (te dwa ostatnie przeznaczone są dla Ameryki łacińskiej i tam też są wydawane przez odpowiednie instytucje filialne getyńskiej centrali). Niezależnie od tego obsługuje się prasę prowincjonalną niemiecką gotowymi matrycami — stary sposób wpływania na tę prasę w odpowiednim duchu, stosowany swego czasu przez koncern Hugenberg. Jako publikacja quasi-periodyczna wychodzi *Schriftenreihe des Goettinger Arbeitskreises*, seria broszur popularnych o tzw. niemieckim wschodzie, obejmująca monografie poszczególnych obszarów, pewnych zagadnień z nimi związanych (jak np. śląskie bajki i legendy), monografie poszczególnych postaci z ich dziejów itp. Stałym periodycznym organem ośrodka jest rocznik: *Jahrbuch der Albertus-Universität zu Königsberg/Preussen*. Nazwa ta ma charakter symboliczny, ponieważ uniwersytet królewiecki nie został w Niemczech odtworzony w żadnej postaci; chodzi tu jedynie o łatwą do zrozumienia demonstrację. Rocznik zawiera bieżące sprawozdania z pracy ośrodka, obfitą bibliografię spraw polsko-niemieckich, w której figurują niemal wszyscy tu obecni, oraz artykuły naukowe czy quasi-naukowe. Po bliższe informacje co do samego ośrodka getyńskiego jak i co do tego rocznika zmuszony jestem odesłać słuchaczy do obszernego omówienia, zamieszczonego w numerze 5/6, 1954 *Przeglądu Zachodniego*.

Zaznaczyć tu należy, że *Goettinger Arbeitskreis* gra bardzo poważną i szczególnie niebezpieczną rolę w zakresie szkolnictwa zachodnio-niemieckiego; powierzono mu bowiem kontrolę nad wszystkimi podręcznikami szkolnymi, i podręczniki nie dość rewizjonistyczne w swym duchu bywają na jego wniosek wycofywane. Wspomniana *Schriftenreihe*, przeznaczona też jest głównie dla nauczycieli i dla szkół. Obok tego ośrodek kontroluje wszelkie w ogóle publikacje, wychodzące w Niemczech zachodnich, pod kątem widzenia tego, czy dostatecznie i w sposób właściwy uwzględniają potrzeby propagandy rewizjonistycznej.

Goettinger Arbeitskreis kompletuje w swoim archiwum całą prasę przesiedleńczą (jak wspomniałem już, obejmującą ok. 300 tytułów) oraz prowadzi stały lektorat blisko stu gazet w językach wschodnio-europejskich, przede wszystkim prasy polskiej, zarówno wychodzącej w kraju, jak emigracyjnej.

Nie trzeba podkreślać, że Instytut Herdera i *Goettinger Arbeitskreis* muszą dla prowadzenia tak rozległej, wszechstronnej i wielorakiej działalności rozporządzać niezmiernie licznym sztabem wysoko wykwalifikowanych i dobrze płatnych pracowników. Są to jednak sprawy, o których rewizjoniści niemieccy mówią bardzo niechętnie. Nie wiemy więc, ile setek pracowników i współpracowników liczą obie instytucje, ani tym bardziej — kto finansuje ich działalność. Wiemy tylko np., że sama korespondencja *Goettinger Arbeitskreis* kosztuje kilkaset marek miesięcznie. Oprócz biuletynów i wydawnictw seryjnych *Goettinger Arbeitskreis* prowadzi jeszcze

ożywioną działalność publikacyjną książkową, przy czym podkreślić należy, że większość jego publikacji tłumaczy się na języki obce, głównie angielski i francuski. Celem rozprowadzania swych publikacji za granicą Goettinger Arbeitskreis stworzył sobie szeroką sieć kontaktów, obsługując parę tysięcy adresów, głównie w Anglii oraz na całym kontynencie amerykańskim od Kanady aż po Chile.

Nordostdeutsche Akademie w Lüneburgu jest dziełem stowarzyszenia Nordostdeutsches Kulturwerk e. V., podobnie jak Instytut Herdera dziełem Rady badawczej jego imienia. W listopadzie 1951 r. założono w Lüneburgu kamień węgielny pod gmach akademii, w którym odbywają się obecnie wykłady i narady naukowe. „Akademia chce pielęgnować kulturę i tradycję wygnanych z północnego wschodu Niemiec, których przodkowie w większości wywędrowali przed wiekami z północnych Niemiec do Prus Zachodnich i Wschodnich oraz do krajów bałtyckich“. Mamy tu więc znowu sięganie poza granice z 1914 r. ku wymarzonej jeszcze przez starszego Moltkego i przez licznych jego następców granicy jeziora Pejus... Akademia posiada bibliotekę, archiwum i pracownię fotograficzną, ponadto opiekuje się młodymi kadrami uzdolnionych presiedleńców i dba o ich kształcenie.

Osteuropa-Institut an der Freien Universität Berlin powstał w 1951 roku. Obejmuje sekcje języków i literatury słowiańskiej, wschodnio-europejskiej historii, gospodarki i wiedzy prawniczej. Instytut publikuje Berichte des Osteuropa-Institutes a. d. Freien Universität Berlin w poszczególnych seriach specjalistycznych. Jest to instytut naukowo-badawczy, nie zajmujący się szerszą działalnością propagandową, szkolącą natomiast młode kadry naukowe.

Osteuropa-Institut w Monachium założono w 1952 r. Publikuje Jahrbücher für Geschichte Osteuropas od 1953 r. oraz prace naukowe w serii Veröffentlichungen des Osteuropa-Institutes München.

Südost-Institut w Monachium, założony na nowo w 1952 r., publikuje Südost-Forschungen i Wissenschaftlicher Dienst Südosteuropa.

Instytuty te kontynuują tradycje przedwojennych Osteuropa-Institute we Wrocławiu i Królewcu.

Inne wyliczone tutaj instytuty nie zajmują się wyłącznie zagadnieniami tzw. Ostforschung, lecz prowadzą przynajmniej częściowo działalność rewizjonistyczną bądź w zakresie tej osławionej „dyscypliny naukowej“, bądź też w zakresie szerszym, jak go tutaj scharakteryzowałem. Między wszystkimi wymienionymi tutaj instytucjami istnieje zresztą, jak mówiłem, ścisła współpraca.

Nie prowadząc bezpośredniej działalności naukowej w dziedzinie Ostforschung ważną rolę odgrywa w niej założone jesienią 1949 r. w Stuttgarcie stowarzyszenie Deutsche Gesellschaft für Osteuropakunde, nawiązujące do tradycji przedwojennej Deutsche Gesellschaft zum Studium Osteuropas w Berlinie. Stowarzyszenie to założone zostało „przy licznych udziale fachowców do spraw wschodniej Europy i zainteresowanych tymi sprawami“ (unter reger Beteiligung von über 60 Osteuropafachleuten und -interessenten). Zdanie to zasługuje, abyśmy się nad nim chwilę zatrzymali, odsłania bowiem rąbek tajemnicy finansowania Ostforschung. „Interessant“ po niemiecku to jak wiadomo nie jest „interessant“, ani osoba interesująca się czymś, lecz w czymś zainteresowana. Dodajmy do tego następane zdanie z tegoż sprawozdania na łamach Zeitschrift für Ostforschung (nr 1, 52) że stowarzyszenie „ma nawiązywać kontakt między osobami pracującymi w tej dziedzinie i osobami zainteresowanymi w tej pracy, wytwarzać między nimi związki duchowe i dążyć do systematycznego popierania ich pracy...“. Dodajmy do tego, co toż samo czasopismo (4, 53) pisze o „Komisji historycznej dla Śląska“: że jest to „wolne stowarzyszenie... , które w ścisłym kontakcie z władzami państwowymi i prowincjonalnymi miastami i sferami gospodarczymi“ popiera badania historyczne i regionalne Śląska. W tym zestawieniu rozumiemy już, kto jest zainteresowany w badaniach nad wschodnią Europą — „sfery gospodarcze“, czyli po prostu koła imperialistycznego kapitału. Jeżeli teraz

taki np. Kulturwerk Schlesien e. V., założony w 1952 r., może udzielać pomocy finansowej uczonym i artystom śląskim, „doradzać“ im podejmowanie pewnych tematów i zachęcać do pracy, finansować publikacje, wspierać finansowo nader kosztowny ośrodek: Wangener Kreis, tj. osiedle niemiecko-śląskich artystów w Wangen im Allgäu ze wszystkimi znajdującymi się tam bibliotekami i muzeami regionalnymi — to rozumiemy to tym lepiej, że pierwszym przewodniczącym tego stowarzyszenia jest hrabia Kraft Henckel von Donnersmarck, niewątpliwie jak najbardziej zainteresowany osobiście w pobudzaniu rewizjonistycznej agitacji kierującej się w stronę Śląska, gdzie jego rodzina posiadała bajeczne bogactwa.

Wśród wielu spraw zagadkowych, na jakie natykamy się w gąszczu działalności rewizjonistycznej, wspomnieć warto, że Kulturwerk Schlesien „kupiwa ważne publikacje śląskie i oddaje je bezpłatnie badaczom i przyjaciółom stron ojczystych“ (Heimatfreunde). Sądzę, że nie będziemy dalecy od prawdy, jeśli w tych nieco tajemniczych „przyjaciółach stron ojczystych“ będziemy się dopatrywali również przedstawicieli niegdyś śląskiego kapitału finansowego, spragnionych powrotu na Śląsk do swoich bogactw.

Wróćmy jednak jeszcze do Deutsche Gesellschaft für Osteuropakunde. Samo to stowarzyszenie nie prowadzi prac naukowo-badawczych, lecz je popiera, zapewne i finansuje, organizuje odczyty i wieczory dyskusyjne, prowadzi działalność publikacyjną, dostarcza i ocenia literaturę fachową, udziela informacji i opinii naukowych i wszelkimi sposobami rozpowszechnia ową swoistą wiedzę o Europie wschodniej, która jest owocem Ostforschung. Od jesieni 1951 r. D. Ges. f. Osteuropakunde wydaje dwumiesięcznik Osteuropa, kontynuujący tradycje czasopisma tejże nazwy, wydanego kiedyś przez prof. Hoetzschę w ramach działalności Deutsche Gesellschaft zum Studium Osteuropas w Berlinie. Działalność stowarzyszenia prowadzona jest w trzech wydziałach: historyczno-geograficznym, prawno-ekonomicznym oraz językowo-literackim i filozoficznym.

W kwietniu 1952 r. otwarta została filia stowarzyszenia we Frankfurcie nad Menem, w czerwcu tegoż roku — w Moguncji.

Bardziej wyspecjalizowana jest Oberschlesische Studienhilfe, która to instytucja — czerpiąc z nieokreślonych również, ale łatwych do odgadnięcia źródeł — finansowo wspiera badania nad Górnym Śląskiem. Jak zaznacza sam kierownik tej instytucji, opiera się ona na „ofiarności trzech Górnoszlązaków“, czyli po prostu trzech nie wymienionych śląskich magnatów finansowych, marzących o powrocie do swoich fabryk, hut i kopalń.

Wszystkie wyliczone tutaj instytucje, z których tylko najważniejsze mogłem omówić szczegółowiej, cieszą się wielkim poparciem nie tylko „sfer gospodarczych“, ale i organów oficjalnych państwa bońskiego, co zresztą z socjalnego punktu widzenia dość dokładnie się pokrywa. Niekiedy, jak w przypadku tzw. Steinbacher Kreis, grupy rewizjonistów westfalskich, zaznacza się wręcz, że dany ośrodek „cieszy się żywym poparciem władz“ (Schlesische Rundschau 36, Weihnachten 1951).

Niezależnie od tego jednak i same placówki urzędowe bońskie prowadzą na własną rękę podobną działalność naukowo-badawczą i przede wszystkim publikacyjną.

Na pierwszym miejscu wypada wymienić Bundesministerium für Vertriebene, patrona i wydawcę wspomnianej już wielkiej publikacji Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa, której pierwsze dwa tomy, obejmujące z górą półtora tysiąca stron, dotyczą Vertreibung der deutschen Bevölkerung aus den Gebieten östlich der Oder und Neisse. Znajdują one omówienie w bieżącym numerze Przeglądu Zachodniego. Publikacja ta, na którą złożyły się specjalnie dobrane i spreparowane wspomnienia przesiedlonych Niemców z Ziem Odzyskanych, opracowana została na zlecenie ministerstwa przez specjalną komisję uczonych zachodnio-niemieckich.

Szczególnie aktywne w zakresie publikacji rewizjonistycznych, częściowo tylko kryjących się pod płaszczykiem „opieki nad przesiedleńcami“, jest krajowe ministerstwo spraw społecznych w Nadrenii-Westfalii.

Jakkolwiek, zgodnie z tym co mówiłem, nie istnieje centralny ośrodek całej tej różnorodnej akcji naukowo-badawczej, publikacyjnej i propagandowej, to jednak odbywają się pewne imprezy centralne; taki charakter mają doroczne zjazdy p. n. Jahrestagung der deutschen Osteuropaforschung, organizowane przez Deutsche Gesellschaft für Osteuropakunde. Pierwszy odbył się w 1951 r. Ostatni z dotychczasowych, trzeci, odbył się w październiku r. ub. w München-Tutzing z udziałem blisko 200 członków towarzystwa i gości.

Wyliczone i omówione tutaj instytucje jeszcze nie wyczerpują całej sieci organizacyjnej rewizjonizmu. Tak np. Kulturwerk Schlesien dąży do utworzenia specjalnego Arbeitskreis für gesamtschlesische Stammeskultur; Deutsche Gesellschaft für Osteuropakunde zamyśla o tworzeniu dalszych oddziałów w większych ośrodkach zachodnio-niemieckich, przede wszystkim w Bonn i Kolonii; poza tym, jak widzieliśmy, wiele tych instytucji i ośrodków jest dość świeżej daty i, rzecz można, nowe wyrastają jak grzyby po deszczu. Tym deszczem jest oczywiście koniunktura, jaką dla imperialistycznego rewizjonizmu niemieckiego stwarza polityka imperialistycznych mocarstw zachodnich, przede wszystkim Stanów Zjednoczonych. Wielkie wysiłki naukowego rewizjonizmu kierują się też ku uzyskaniu możliwie największych wpływów na społeczeństwa anglosaskie, a także na nie-anglosaskie społeczeństwa kontynentu amerykańskiego.

Należy przypomnieć, że cała ta działalność nawiązuje do tradycji rewizjonizmu z czasów po pierwszej wojnie światowej, kiedy również w Niemczech tworzone specjalne wydawnictwa i ośrodki naukowo-badawcze dla poparcia ówczesnych celów politycznych — że wspomnę, obok już wyliczonych ośrodków Ostforschung, takie instytucje jak Deutsche Verlagsgesellschaft für Politik und Geschichte, jak grupa skupiona wokół czasopisma Die Kriegsschuldfrage itp. Także i wówczas zagadnieniem rewizji granicy wschodniej było wprawdzie najważniejszym, ale nie jedynym elementem działalności rewizjonistycznej; także i wówczas chodziło o obronę czy rewizję pewnych pojęć historycznych, zgodnie z potrzebami imperializmu niemieckiego. Także i wówczas działalność rewizjonistyczna we wszystkich tych sprawach łączyła się w nierozrwalną całość; jeszcze w 1950 r. Paul Rohrbach łączył oddanie Polsce Wielkopolski, części Pomorza i skrawa Śląska ze sprawą odpowiedzialności Niemiec za wybuch pierwszej wojny światowej i kwestionował razem obie te decyzje alianckie z lat 1919—21.

Odpowiedzią na niemiecką imperialistyczną Ostforschung i na całą naukową czy pseudonaukową działalność rewizjonistyczną mogą być tylko możliwie rozległe i gruntowne, rzetelne naukowe badania prowadzone zarówno nad tymi zagadnieniami, które usiłuje zaciemnić i sfałszować szowinistyczna Ostforschung, jak i we wszystkich dziedzinach wiedzy o Niemczech. Historia Niemiec jest dotychczas niemal wyłącznie domeną nacjonalistów niemieckich, dopiero w ostatnich latach, jak o tym pisał już Przegląd Zachodni, postępową nauką niemiecką zaczyna czynić tu wyłomy. Nie jest dotąd naukowo zbadane, i to zarówno przez historyków, jak i przez prawników-międzynarodowców, zagadnienie roli i stanowiska Niemiec w społeczności międzynarodowej od początków ery imperializmu; a przecież dotychczasowe organizacje społeczności międzynarodowo-prawnej, jak Liga Narodów i Organizacja Narodów Zjednoczonych, po części zaś już i społeczność konferencji haskich z przełomu XIX i XX wieku, tworzone w znacznej mierze przeciw imperialistycznym Niemcom.

Historia niemieckiej myśli politycznej, której prawicowy odłam wydał przecież hitleryzm, tak dobrze jakby nie istniała. Zagadnienie genezy hitleryzmu, etiologii tej straszliwej choroby, jaką stanowi faszyzm, pozostaje prawie nietknięte.

Jest w pierwszym rzędzie sprawą postępowej nauki polskiej i międzynarodowej odsłaniać i demaskować istotne oblicze tych wszystkich zagadnień i dopomagać również samemu narodowi niemieckiemu do wyzwolenia się od duchowych wpływów faszyzmu i imperializmu. Znaczny odłam społeczeństwa niemieckiego nie jest jeszcze od nich wolny, jak to stwierdzały na przestrzemi roku ubiegłego kierownictwa niemieckich partii klasy robotniczej — Socjalistycznej Zjednoczonej Partii Niemiec w NRD i Komunistycznej Partii Niemiec.

W tej pracy spotkamy się z pomocą i dopomożemy postępowej nauce niemieckiej przede wszystkim w Niemieckiej Republice Demokratycznej, która niezłomnie i skutecznie walczy o wyzwolenie narodu niemieckiego spod wpływów imperializmu, o wybawienie go od straszliwych następstw imperialistycznej polityki, o pokój i postęp.

Tak działalność naukowa będzie skuteczną odtrutką na propagandę pseudonaukową imperialistycznego rewizjonizmu niemieckiego, który pcha do nowej katastrofy swój naród i w swojej nieokiełznanej nienawiści wobec wszystkiego co polskie i postępowe zagraża samym podstawom naszego bytu narodowego.

DYSKUSJA

Po przemówieniach dra Suchockiego i dra Kamińskiego przewodniczący zarządził przerwę, po czym przeprowadzono łączną dyskusję nad wygłoszonymi referatami.

Pierwszy zabrał głos prof. Z. Kaczmarczyk, powołując się na współodpowiedzialność, którą ponosi za losy Instytutu. Podkreślając celowość istnienia Instytutu i Przeglądu Zachodniego oraz jego wielką rolę dla Polski i zagranicy, podniósł tym większą konieczność przeprowadzenia krytyki pracy I. Z., dla której punktem wyjścia powinny być wskazania drugiego zjazdu PZPR. Głównym niedomaganiem pracy w Instytucie i Przeglądu Zachodniego jest niejasność podstaw metodologicznych. Prof. Kaczmarczyk przypomniał wniosek, który zgłosił w r. 1952 na Walnym Zebraniu w sprawie zapewnienia Instytutowi Zachodniemu odpowiedniego poziomu metodologicznego. Stwierdził, że mimo tej uchwały starania Dyrekcji Instytutu Zachodniego w kierunku przyspieszenia przełomu metodologicznego były stosunkowo niewielkie i ograniczały się przeważnie do zapewnień deklaracyjnych. Stąd wynikały błędy w organizacji pracy I. Z. i redakcji P. Z., jak: 1. niedocenywanie wartości pracy zespołowej, 2. nierecenzowanie artykułów przed ogłoszeniem ich w Przeglądzie Zachodnim, 3. niewymaganie od autora podnoszenia poziomu metodologicznego. Opierając się na tej analizie prof. Kaczmarczyk proponuje stworzenie większego komitetu redakcyjnego P. Z. oraz wprowadzenie obowiązkowego recenzowania wszystkich artykułów przed ich wydrukowaniem.

Błędy metodologii odbiły się również w doborze artykułów i w niejasności tematyki Przeglądu Zachodniego. Czasopismo to zbyt wiele miejsca poświęcało tematyce historycznej z uszczerbkiem dla tematów bieżących, w tematyce zaś historycznej przeważały zagadnienia wczesnego feudalizmu. Braki metodologiczne powodowały, że faktograficznie cenne nieraz artykuły nie stały na odpowiednim poziomie naukowym, a w zagadnieniach prawnych dominował formalizm.

Z kolei mówca przedstawił swój pogląd na przyszłą tematykę Przeglądu Zachodniego, która jego zdaniem powinna się zajmować: 1. zagadnieniem odbudowy Ziemi Odzyskanych w ścisłym powiązaniu z budową socjalizmu; 2. dobrosąsiedzkimi stosunkami z narodem niemieckim; 3. zagadnieniem ludobójczych planów faszystowskich agresorów zachodnio-niemieckich i amerykańskich; 4. roli ZSRR w budowie pokoju w Europie; 5. tradycji historycznej ludu polskiego na Ziemiach Odzyskanych; 6. tradycji wspólnych walk ludu polskiego i niemieckiego ze szczególnym uwzględnieniem roli proletariatu.

Na zakończenie prof. Kaczmarczyk podkreślił dla dobra rozwoju Przeglądu Zachodniego konieczność ustalenia wyższych honorariów dla autorów drukujących w nim artykuły.

Następnie zabrał głos prof. Labuda. Podkreślił on szczególną rolę dyrektora I. Z., który przy współpracy całego zespołu pracowników oraz ośrodka naukowego poznańskiego położył wielkie zasługi około budzenia świadomości i czujności wobec rewizjonistycznych dążeń imperializmu zachodnio-niemieckiego. Obciążenia nacjonalistyczne nie pozwoliły nam dawniej widzieć z całą ostrością tych spraw. Dopiero zmiany w życiu naukowym Polski i organizacja nauki na nowych podstawach wpłynęły mobilizująco również na całość prac Instytutu Zachodniego, jednak w sposób niewystarczający. Wobec wzmoczonego rewizjonizmu zachodnio-niemieckiego należy się zastanawiać, jak pomóc Instytutowi w przeorganizowaniu prac, by jak najlepiej mógł pełnić przypadające mu ważne zadanie. I pod tym względem należy formułować wszystkie uwagi krytyczne, skierowane pod adresem Instytutu Zachodniego i jego Dyrekcji. W krytyce należy uwzględnić nie tylko Przegląd Zachodni, ale i całość prac Instytutu. W wyższym stopniu należy korzystać z metod pracy zespołowej. Z tego punktu widzenia wydaje się, że nie wykorzystano dostatecznie tej komórki organizacyjnej Instytutu, jaką jest Kuratorium. Obok sprawozdania Dyrekcji powinno się być znaleźć tutaj także sprawozdanie prezesa Kuratorium, który winien by się zająć ogólnymi kierunkami prac i założeń Instytutu Zachodniego. Sprawozdanie z działalności Instytutu sprawa wrażenie, że Instytut działa w izolacji w swym życiu organizacyjnym. Podobnymi tematami, jakimi zajmuje się Instytut, zajmuje się Polska Akademia Nauk, Instytut Spraw Międzynarodowych, a z zagranicznych placówek naukowych przede wszystkim czeski Instytut Śląski w Opawie, międzynarodowe organizacje walki o pokój itp. Z nimi łączy nas wspólny front antyrewizjonistyczny. Taka wspólna akcja pozwoliłaby na postawienie szerszych problemów.

W sprawozdaniu Dyrekcji przebija niepewność co do charakteru przyszłej działalności Instytutu. Pewne wstępne próby rozpoczęły się dyskusją nad pracą dra Suchockiego „Ziemie Zachodnie w świetle pracy J. Stalina“. Dyskusja ta została tylko zanotowana na łamach Przeglądu Zachodniego, ale nie została opublikowana. Przez to sprawa właściwie nie posunęła się dalej. Należałoby nawiązać do tego artykułu i starać się usuwać dalsze błędy metodologiczne. Apel redaktora Przeglądu do autorów, aby unikali błędów, nie jest wystarczający.

Prof. Cieślak podkreśla, że w dyskusji nie można oceny Przeglądu Zachodniego oddzielić od działalności Instytutu Zachodniego, gdyż Przegląd Zachodni, jak to poprzednio dyskutanci zaznaczyli, jest wyrazem działalności Instytutu. Redakcja Przeglądu Zachodniego powinna swą organizację pracy porównać z działalnością innych podobnych czasopism i wykorzystać nie tylko własne, ale i ich doświadczenia. Dla zilustrowania pewnych niedociągnięć, które zresztą nie zmniejszają zasług tego czasopisma, podaje prof. Cieślak szereg przykładów konkretnych z ostatnich numerów Przeglądu Zachodniego, wykazując błędy nie tylko metodologiczne, ale i rzeczowe. Błędów tych można było uniknąć przez wprowadzenie pracy zespołowej i krytyki artykułów jeszcze przed wydrukowaniem, drogą uprzedniej dyskusji w gronie fachowców. W artykule dra Suchockiego o Ziemiach Zachodnich jest pewne sztuczne postawienie problemu, a ponadto nieprzedyskutowanie takiego centralnego zagadnienia, jak problematyka Ziemi Zachodnich w świetle prac Józefa Stalina, jest dużym błędem. Przykładów takich jest więcej. Np. artykuły Derenia, Nowaka i innych. Na tych przykładach widać, że ewolucja Przeglądu Zachodniego powinna przebiegać w bardziej przyspieszonym tempie niż dotychczas. Zapowiedź prof. Wojciechowskiego rozbudowy recenzji artykułów przed ich wydrukowaniem jest bardzo ważna.

Podkreślić należy wzrastające zainteresowanie Przeglądu Zachodniego tematyką współczesną, co wymaga jednak dalszej rozbudowy. To samo powiedzieć można o problemach dorobku Polski na Ziemiach Odzyskanych.

Największe osiągnięcia posiadają numery specjalne Przeglądu Zachodniego, wnoszące nowy materiał, a często także i nową tematykę.

Z uwagi na ustalony krąg czytelników krajowych i odbiorców zagranicznych pismo powinno mieć charakter naukowy i o taką pozycję powinno walczyć.

Uprzywilejowanie tematyki polsko-niemieckiej na łamach Przeglądu Zachodniego nakłada specjalne obowiązki na redakcję i zobowiązuje ją do daleko idącej czujności, gdyż na tym odcinku konieczna jest walka nie tylko z nacjonalizmem niemieckim, ale i z nacjonalizmem polskim, równie groźnym.

Prof. Arnold podkreśla słuszność uwag przedmówców o pogłębieniu form pracy kolektywnej, o silniejszym rozwinięciu prac Kuratorium, o pogłębieniu metodologii prac. Kuratorium powinno radzić nad pracami bieżącymi, analizować plany i osiągnięcia. W sprawozdaniu I. Z. przebija nuta żalu, że o ile chodzi o współpracę, odpadło środowisko wrocławskie przez zlikwidowanie oddziału wrocławskiego I. Z., a powstanie Zakładu Historii Śląska PAN. Jednakże I. Z. ma szersze zadania, zajmuje się nie tylko zagadnieniami historycznymi, może więc doskonale współpracować z Zakładem Historii Śląska we Wrocławiu.

Należy podkreślić poważne zdobycze Instytutu Zachodniego, tym niemniej rzeczowa krytyka Przeglądu Zachodniego winna przynieść Redakcji korzyść. Prof. Arnold na konkretnych przykładach wykazuje braki Przeglądu, specjalnie na przykładzie ostatnich numerów, gdzie np. niesłychanie długie cytaty niemieckie pozostają nieobjaśnione przez autora, przez co stają się one niezbyt zrozumiałe dla wielu nie znających dostatecznie języka niemieckiego. Należałoby również nieco inaczej postawić nasze prawa do Ziemi Zachodnich. Ziemie te zawdzięczamy nie tylko klęsce Niemiec hitlerowskich, ale faktowi, że ta klęska była rezultatem zwycięstw Armii Radzieckiej — i faktowi, że powstała Polska Ludowa, w której doszło do całkowitych przemian społeczno-gospodarczych. Przed wojną mieliśmy słabą pozycję w walce z nauką hitlerowską, gdyż nasza polityka na wschodzie była taka, jak hitlerowców na obecnym naszym zachodzie, walczyliśmy też podobnymi do nich argumentami. Ta problematyka naszej ekspansji na wschodzie a poniechanie spraw zachodnich powinny również znaleźć swój wyraz na łamach Przeglądu Zachodniego. Wiąże się to z głębokimi przemianami ideologicznymi, co powinno wyraźnie odbić się w Przeglądzie Zachodnim. Problem ten pominięty został zupełnie w artykule prof. Wojciechowskiego. Należy również ujawniać imperializm amerykański, kryjący się za rewizjonizmem zachodnio-niemieckim. Brak w Przeglądzie Zachodnim problemów walki z antynarodowymi tendencjami emigracji londyńskiej czy amerykańskiej. Należałoby wskazywać źródła antynarodowej polityki i zdrady emigracji londyńskiej. Wreszcie należałoby zamieszczać recenzje z prac radzieckich.

Dr Popiołek w dyskusji porusza dwie sprawy: a) Prof. Wojciechowski wyraził obawę, czy powstanie Zakładu Historii Śląska w miejsce oddziału śląskiego IZ. nie osłabiło tempa prac nad zagadnieniami śląskimi. Nie wydaje się to słusznym, gdyż większość pracowników I. Z. znalazła się w szeregach pracowników PAN lub nadal jest w te prace wciągana. Oczywiście główny nurt pracy zacieśnił się i Instytut Historii Śląska ma zwięzione terytorium swych prac, ale problematyka dzięki temu została poszerzona. Wyniki prac oddziału śląskiego I. Z. będą w pełni wykorzystane, tak że dotychczasowe osiągnięcia nie przepadną. b) Monografia Górnego Śląska jest pracą pożyteczną i nadszedł już czas, by się ukazała. To, że monografia ta nie ukazała się wcześniej, wydzie jej na pewno na korzyść, gdyż w momencie nowych osiągnięć nauki historii praca ta może stać się bardziej dojrzała i będzie miała trwalsze wartości.

Prof. Czekanowski w związku z poprzednimi przemówieniami podniósł zaślęgi, jakie dla pracy Instytutu Zachodniego położyło jego kierownictwo. Nadto prof. Czekanowski w nazwianiu do poruszonej w dyskusji sprawy stanął w obronie tezy o przeciwieństwach między systemami politycznymi Capriviego i Bismarcka. Opiera się tutaj na własnych wspomnieniach.

Prof. Piwarski, nawiązując do przemówienia prof. Labudy, jako drugi wiceprezes Kuratorium I. Z., podkreśla poważny dorobek Instytutu i Przeglądu Zachodniego oraz pewną ewolucję w zagadnieniach czasopisma. Jednakże problem niemiecki jest, zdaniem jego, jeszcze za mało uwzględniony.

Podkreślając ogromny dorobek osobisty dyrektora Instytutu, zwraca również uwagę na konieczność pogłębienia i ugruntowania pracy zespołowej Rady Redakcyjnej Przeglądu Zachodniego i Kuratorium I. Z. Rada Redakcyjna nie została jeszcze uaktywniona.

Prof. Piwarski podkreślił również dużą zaślęgę Instytutu Zachodniego z tego powodu, że wprowadza na swoje łamy artykuły nowych autorów.

Prof. Leśnodorski omawia trzy zagadnienia: 1. sprawę monografii Górnego Śląska w cyklu „Ziemię Staropolski“ ze wskazaniem na tym przykładzie istotnych trudności Instytutu Zachodniego we właściwym ujęciu podobnej tematyki, 2. potrzebę szerszego traktowania problemu rewizjonizmu niemieckiego, niż to np. uczynił wygłoszony na walnym zebraniu referat dra Kamińskiego, 3. wyzyskanie w redagowaniu Przeglądu Zachodniego doświadczeń innych czasopism.

I tak, trzeba stwierdzić, że trudności IZ w należyтым wywiązaniu się z jego zadań są daleko poważniejsze niż te, o których wspomina sprawozdanie Dyrekcji. Są natury przede wszystkim ideologicznej i metodologicznej. Monografia taka, jak Górnego Śląska, dojrzeć może jedynie w atmosferze nowatorskiej myśli badawczej i równocześnie istotnej pracy zespołowej. Powstać może jedynie na gruncie walki zarówno z niemieckim, jak polskim nacjonalizmem, ukazać winna we właściwy sposób rolę mas ludowych w dziejach itd. Tymczasem wydaje się, że IZ odwraca się niekiedy od nowych, prowadzonych obecnie badań naukowych i tym samym od życia. Konferencja śląska we Wrocławiu w r. 1953 ukazała, że wśród historyków zajmujących się tą dziedziną dokonuje się poważny przełom. Od tego czasu wyszły m. i. „Szkice śląskie“, tom I, ukazały się prace Osmańczyka, Ryszkę i inne, o tym zaś wszystkim zupełnie glucho jest w Przeglądzie Zachodnim. Panuje tu poza tym nadal pomieszanie założeń i pojęć starych i nowych, jak w niektórych artykułach prof. Z. Wojciechowskiego, jak w artykule dra M. Suchockiego o ziemiach zachodnich w świetle ostatniej pracy Stalina. Nie widać tu dostatecznego wysiłku, by przeciężyć obciążenia burżuazyjnej, nacjonalistycznej nauki. Jeśli chodzi o monografię Górnego Śląska, należałoby oczekiwać w najbliższym czasie osobnej, roboczej konferencji na ten temat, która by umożliwiła właściwe opracowanie tej potrzebnej książki.

W referacie dra Kamińskiego dało się odczuć charakterystyczne zacieśnienie problemu do stosunków ściśle polsko-niemieckich, gdy tymczasem konieczne jest ukazanie ich na szerszym tle, demaskowanie w pracach Instytutu nie tylko rewizjonizmu zachodnio-niemieckiego, lecz i jego związków z imperializmem amerykańskim.

Przechodząc do sprawy samego Przeglądu należy zwrócić uwagę na doświadczenia takich czasopism, jak Kwartalnika Historycznego. Pouczają one o dużej roli prac zespołowych, współpracy redakcji z autorami, gruntownego recenzjonowania i dyskusowania wszystkich materiałów napływających do czasopisma. Ciekawe i pożyteczne wyniki dają periodyczne spotkania dyskusyjne z czytelnikami w różnych ośrodkach kraju. Nader ważna jest planująca, organizatorska rola czasopisma, które winno zarówno aktywnie wpływać na rozwój i kierunek badań naukowych, jak i oddziaływać na rozwój świadomości społecznej szerokiego kręgu czytelników.

Prof. Bardach, dziękując za zaproszenie na zjazd, czuje się w obowiązku podzielenia się swymi uwagami, by dopomóc Przeglądowi Zachodniemu w nowej organizacji pracy. Przez szereg lat Przegląd Zachodni był jedynym czasopismem, które regularnie zamieszczało nowe prace z dziedziny historii średniowiecznej. Obecnie jednak sytuacja uległa zmianie. Powstały, względnie zaktywizowały się czasopisma historyczne spełniające tę rolę. Przegląd Zachodni musi wypracować własne oblicze i zadania. Dyskusja słusznie wielokrotnie zwracała uwagę na konieczność nasilenia walki z rewizjonizmem zachodnio-niemieckim ściśle związanym i pozostającym na usługach imperializmu amerykańskiego. Błędem dra Kamińskiego jest, że rewizjonizm traktuje w oderwaniu od całości sytuacji w obozie imperialistycznym, nie ukazując więzi łączących go i podporządkowujących imperialistycznym podległym z USA. Aby skutecznie przeciwdziałać zachodnio-niemieckiej propagandzie, nie wystarczy umieszczanie w Przeglądzie Zachodnim głównie artykułów wstępnych o charakterze deklaracyjnym. Oczekujemy na ten temat gruntownych rozpraw opartych na bogatym materiale źródłowym uzewnętrzniających międzynarodowe więzi imperializmu zachodnio-niemieckiego. Poważnym brakiem Przeglądu jest niedostatecznie ofensywny charakter publikacji wynikający głównie z braków metodologicznych. W zbyt małym zakresie uwzględniany jest międzynarodowy aspekt sprawy Niemiec. Zespół poznańskich internacjonalistów kultywuje wprawdzie tę problematykę na łamach P. Z., jednak w pracach na te tematy popełnione były poważne błędy. Stosowano metodę formalno-dogmatyczną, która prowadziła do błędów politycznych. Wynikały więc one z niedostatecznej troski o poziom metodologiczny.

W celu podniesienia poziomu pisma, lepszego opracowania zamieszczanych w nim rozpraw, artykułów i recenzji należałoby postulować m. in. wprowadzenie wewnętrznych recenzji artykułów przed publikacją, merytorycznej, zespołowej oceny zamieszczonych prac na kolegium redakcyjnym. Byłoby słusznym rozszerzenie kola współpracowników. W nowej organizacji nauki polskiej Instytutowi Zachodniemu i jego pismu pozostaje duży zakres prac. O ile wywiążą się oni należycie ze swego zadania, przyczynią się tym samym do rozwoju postępowej, walczącej o pokój nauki polskiej.

Mgr Głowacki podkreśla wyniki cennej dyskusji zebrania wyrażając żal, że taka dyskusja nie odbyła się dwa lata temu. Uzyskano by przez to już wcześniej możliwość podniesienia poziomu prac Instytutu.

Prof. Jabłoński zaznacza, że do zabrania głosu skłoniła go wypowiedź prof. Czekanowskiego. Niezależnie od szacunku, jaki czuje do wielkiego uczonego, nie może się zgodzić z tenorem jego przemówienia.

Wszystkie uwagi w odniesieniu do Instytutu Zachodniego nie były atakiem na instytucję. Problem Instytutu Zachodniego, a w szczególności Przeglądu Zachodniego, jest pierwszoplanowy i jeżeli to przyjmujemy, to musimy się czuć odpowiedzialni za pracę Instytutu, a więc mamy prawo żądać od członków Kuratorium, by stwierdzili, jaki był ich wkład w pracę Instytutu Zachodniego. Należy uznać, że był za mały. Jednostka będzie miała tym większe osiągnięcia, im bardziej będzie miała oparcie w zespole. Rola Instytutu Zachodniego, rola jego w naszym życiu politycznym zależy od niego samego. Podniesienie pracy kolektywnej jest tu niezwykle ważne. Chęć przyjęcia z pomocą jest motorem dzisiejszej dyskusji. Droga do podniesienia poziomu prac Instytutu nie jest ilość etatów, lecz skupienie się wokół Instytutu aktywu naukowego, który zajmuje się problematyką zachodnią. Poziom Przeglądu Zachodniego powinien być taki, by każdy interesujący się tą problematyką chciał w nim drukować swe prace. Osiągnięcie tego jest możliwe, a wstępem do tego jest dzisiejsza dyskusja, wskazująca na konieczność kolektywnej odpowiedzialności za Instytut Zachodni.

Przy ponownym podkreślaniu dorobku i roli Przeglądu Zachodniego należy jeszcze raz zaznaczyć konieczność pełniejszego i szerszego uwzględnienia problemów niemieckich, przy czym należy wyraźnie określić swoją postawę. Nie jesteśmy anty-

niemieccy, ale jesteśmy zdecydowanie przeciw imperializmowi niemieckiemu. W Przeglądzie Zachodnim nie wystarczająco jasno wyrażono przeciwko komu występujemy i to prowadzić może do mylnych ocen.

Rejestracja polonistów w literaturze niemieckiej musi być wyraźna i krytyczna, abyśmy wiedzieli dokładnie, kto jest z nami a kto przeciw nam.

Zbyt mało stosowana jest w Przeglądzie Zachodnim, jak u nas w ogóle, krytyka, która przyczynia się do postępu nauki.

Przegląd Zachodni ma być czasopismem naukowym i coraz bardziej wchodzi na tę drogę. Chcemy widzieć w Przeglądzie Zachodnim czasopismo o wysokim poziomie naukowym. Dalsze w większym stopniu uwzględnianie problematyki prawno-politycznej, uwspółcześnienie i ubojowienie Przeglądu Zachodniego będzie wielkim wkładem w dzieło nauki. Należy realizować spotkania szerokiego koła czytelników z redakcją Przeglądu Zachodniego, spotkania redakcji innych czasopism z Przeglądem Zachodnim, by doprowadzić do wzajemnej pomocy i wymiany artykułów.

Przemówienie prof. Jabłońskiego przyjęte zostało hucznymi oklaskami.

Na zakończenie dyskusji zabrał głos dyr. Instytutu prof. Z. Wojciechowski. Podkreślając płodny rezultat bogatej dyskusji raz jeszcze przypomniał główne zadania Instytutu Zachodniego, tak jak one zostały sformułowane w sprawozdaniu dyrektora. Dla całokształtu obrazu zwrócił uwagę na niektóre trudności, z jakimi spotykał się Instytut Zachodni. W rzędzie ich nie ostatnie miejsce zajmowały trudności natury finansowej.

W ramach wolnych wniosków prof. Jabłoński zgłosił wniosek, aby dyrekcja Instytutu Zachodniego przedstawiła na posiedzeniu Kuratorium wnioski dotyczące reorganizowania pracy w Przeglądzie Zachodnim.

Na zakończenie zebrania przystąpiono do wyboru władz. Prezesem Kuratorium został ponownie wybrany prof. Tadeusz Lehr-Splawiński. Skład Kuratorium nie uległ również zmianie. Przewodnictwo Komisji Rewizyjnej objął na rok bieżący prof. J. Pajewski, a członkostwo w miejsce prof. Waszaka — dr Weymann. Poza tym skład Komisji Rewizyjnej pozostał bez zmian.

Dyrektorem Instytutu na okres trzyletni został ponownie wybrany dotychczasowy dyrektor, prof. Z. Wojciechowski.

Na tym o godz. 16 zebranie zakończone.

O tematykę „Przeglądu Zachodniego“.
Zamieszczamy przedruk artykułu ogłoszonego w dniu 5 czerwca br. przez red. F. Miedzińskiego w Gazecie Poznańskiej pt. „O polsko-niemiecką tematykę Przeglądu Zachodniego“:

Obserwując wzrastające zainteresowanie społeczeństwa naszego zagadnieniami polityki zagranicznej stwierdzić można, że pierwsze miejsce zajmują w nim stosunki polsko-niemieckie.

Prasa codzienna, z racji swego charakteru, nie może być terenem szerszych naukowo-problemowych rozważań na tematy polsko-niemieckie.

Zagadnieniami niemieckimi zajmuje się na naszym terenie Przegląd Zachodni, organ Instytutu Zachodniego.

Instytut Zachodni — jak to zresztą wynika z jego nazwy — powstał dla badania „spraw zachodnich“, z których najważniejszą jest dla nas oczywiście sprawa niemiecka. Temu też celowi powinien służyć Przegląd Zachodni, który nie zawsze czyni to w sposób odpowiedni, konsekwentny. Pomijając specjalne numery, jak choćby „Studia Wielkopolskie“ czy „Studia Poznańskie“, znajdzie się numery Przeglądu, co do których trudno powiedzieć, czy są one poświęcone „sprawom zachodnim“, czy też ogólnym tematom z historii Wielkopolski, nawet pośrednio nie mającym nic wspólnego ze stosunkami polsko-niemieckimi. Niejednokrotnie odnosiło się wrażenie, jakby Przegląd zamierzał częściowo zastąpić

Kronikę Miasta Poznania, której zawieszenie wydaje się nastąpiło w swoim czasie zbyt pochopnie.

Z pewnym przeto zadowoleniem wzięliśmy do ręki ostatni numer Przeglądu Zachodniego (3/4, 1954). Jak bowiem wynika ze spisu treści, cały numer poświęcony jest sprawom niemieckim i stosunkom polsko-niemieckim.

Przy bliższym zapoznaniu się z treścią zadowolenie okazało się jednak tylko częściowe.

Wśród głównych pozycji ostatniego Przeglądu Zachodniego nie znajdzie mianowicie czytelnik ani jednej, poświęconej najbardziej aktualnym sprawom Niemiec. Do głosu dochodzi prawie wyłącznie historia, i to w dodatku nieraz bardzo odległa w czasie, a ze stosunkami polsko-niemieckimi nie zawsze mająca coś wspólnego. Poszukujący źródłowych wiadomości o współczesnych Niemczech nie prawie nie znajdzie, prócz dość skąpej „Kroniki Niemiec współczesnych“, stanowiącej mechaniczne streszczenie informacji prasowych.

Nie można co prawda twierdzić, jakoby poszczególne pozycje były niewartościowe czy też nieciekawe. Interesująca jest np. długa rozprawa E. Cieślaka pt. „Rewolta w Lubecie 1408—1416“, omawiająca walki wewnętrzne wśród tamtejszego mieszczaństwa. Nie tylko jednak nie stały one w żadnym związku ze stosunkami polsko-niemieckimi, lecz i w życiu Niemiec ówczesnych miały ograniczony krąg oddziaływania.

Przytoczmy tytuły innych prac: dr Z. Grot „Demokracja niemiecka a powstanie styczniowe“; A. J. Kamiński „Hellmuth von Gerlach“; J. Łukaszewski „Imperializm niemiecki a Turcja“; prof. J. Pajewski „Wewnętrzne sprzeczności imperializmu niemieckiego na tle polityki Rzeszy wobec Rosji“ — obydwie ostatnie pozycje dotyczą wydarzeń sprzed pierwszej wojny światowej.

Jeśli już nawet nie stawiać pod znakiem zapytania celowości umieszczenia poszczególnych pozycji w Przeglądzie, to w każdym razie jasne jest, że nagromadzenie ich w jednym numerze, bez tematyki aktualnej, jest niesłuszne. Tym bar-

dziej że ani jedna z historycznych pozycji nie dotyczy wzajemnych stosunków proletariatu polskiego i niemieckiego — a jeśli już mowa o historii ostatnich 100 lat, to chyba na te właśnie dawniej przemilczane tematy jest wiele do powiedzenia.

*

Osobnego omówienia wymagają dwie pozycje, w pewnej mierze odpowiadające wymaganiom aktualnym. Są nimi dra M. Suchockiego „O właściwe perspektywy stosunków polsko-niemieckich“ oraz prof. Z. Wojciechowskiego „Prawa historyczne i rzeczywistość polityczna“.

Dr Suchocki omawia wydany w Berlinie tom pt. „Für Polens Freiheit“ (O wolność Polski), antologię „800 lat niemiecko-polskiej przyjaźni w literaturze“. Wydawcy niemieccy wykazują, że już we wczesnych wiekach niemieckiego nacisku zaborczego na Polskę odzywały się głosy niemieckie, wypowiadające przyjazne uczucia wobec narodu polskiego. Z budzeniem się ruchu demokratycznego w Niemczech liczba głosów tych rosła, aż dziś — na terenie NRD — stały się one wyrazem polityki pierwszego demokratycznego państwa niemieckiego.

Ich przeciwstawieniem są hasła rewizjonistyczne, głoszone w Niemczech zachodnich. Prof. Wojciechowski omawia wydawnictwo „Niemiecki Wschód a Zachód“, w którym głosi się m. in.:

„Europy nie można sobie ostatecznie wyobrazić bez przestrzeni między Łabą, Wisłą i Dunajem, otwartej (dla cywilizacji) wiekową pracą kulturalną. Bez tej przestrzeni pozostanie Zachód „Gibraltarem“ Azji, czyli stanie się euroazjatyckim przyczółkiem Nowego Świata (Ameryki).“

Krótki ten cytat pozwala poznać, jakich argumentów używają odwetowcy niemieccy, by nakłonić burżuazję zachodnią do wyprawy przeciwko Polsce i innym krajom obozu socjalizmu. Potwierdza on, jak przeto uważnie śledzić musimy tę akcję rewizjonistyczną i ją odpierać.

Żałować jednak trzeba, że prof. Wojciechowski w swych wywodach raczej po-

śluguje się argumentami historycznymi, w końcu tylko kilku zdaniem wskazując na osiągnięcia nasze na Ziemiach Zachodnich. Niemiecy rewizjoniści natomiast nie ograniczają się do przeszłości, lecz operują nią jako punktem wyjścia do aktualnej sytuacji. Twierdzą więc np., że zachodnio-niemieckie wydobycie węgla nie tylko nie pozwala na wywóz jego do innych krajów, lecz nie starczy nawet na potrzeby własne i „Niemcy zachodnie są zmuszone importować węgiel z USA” — potrzeba im przeto naszego Śląska. Tymczasem odwetowcy celowo „zapominają”, że ostatnio w zagłębiu Ruhry wprowadzono setki tysięcy „świętówek” górniczych, trudności Niemiec zachodnich nie wypływają więc z utraty kopalń na ziemiach polskich, lecz z chaosu gospodarczego, właściwego ekonomice kapitalistycznej!

Jeszcze jedna uwaga. Część autorów przytacza cytaty tylko w języku niemieckim, bez przekładu polskiego. Tymczasem ze znajomością obcych języków u młodych kadr nie jest chwilowo jeszcze zbyt dobrze, a w każdym razie są one często niedostateczne dla wnikięcia w treść długich i złożonych zdań na trudny temat.

Jak już zaznaczyliśmy, Przegląd Zachodni powinien odgrywać doniosłą rolę jako źródło materiałów w sprawie niemieckiej w ogóle, jak i stosunków polsko-niemieckich. — O ile chodzi o przeszłość, główne miejsce powinny zajmować badania, jak kształtowały się stosunki między demokratami i klasą robotniczą obydwu narodów. Mamy na tym polu sto lat do odrobienia, byłoby zaś rzeczą przykrą, gdybyśmy pozostali w tyle za badaniami w NRD, gdzie sprawom tym poświęca się wiele uwagi.

Tematyka Niemiec współczesnych nie może być jedynie sporadycznie omawiana i spychana często tylko do kroniki. Musi ona uwzględnić szeroko przeobrażenia dokonywane się w NRD, oddziaływające na kształtowanie się poglądów wielu milionów Niemców w sprawach polskich. Obejmować ona musi wydarzenia w Niemczech zachodnich, gdzie właśnie kampania antypolska stanowi jedną z głównych pożywek odradzającego się mi-

litaryzmu niemieckiego, zagrażającego — przy pomocy USA — pokojowi.

Poświęcając swe łamy tym sprawom stanie się Przegląd Zachodni w pełni tym, czym powinien być: źródłem wiedzy o Niemczech i pomocnikiem tych wszystkich, których zadaniem jest zaspokoić narastające zainteresowanie naszego społeczeństwa zagadnieniami międzynarodowymi, a niemieckimi w szczególności. — Przeszłość i współczesność muszą być ze sobą zharmonizowane i poświęcone im prace muszą odpowiadać naszym dzisiejszym potrzebom.

Omówienie IX rocznika „Przeglądu Zachodniego”. Na łamach „Nauki Polskiej” (r. II, nr 2) prof. Tadeusz Cieślak zamieścił artykuł pt. „Z powodu IX rocznika Przeglądu Zachodniego”, który w całości przedrukowujemy:

Ukazujący się z imponującą regularnością organ Instytutu Zachodniego, „Przegląd Zachodni”, należy do kategorii czasopism popularnonaukowych. Taka klasyfikacja nie obejmuje wszystkich opracowań, zamieszczonych w „Przeglądzie”, i musi być przyjęta z zastrzeżeniami. Wprawdzie większość artykułów i materiałów, zajmując się problemami przeszłości naszych ziem zachodnich, przede wszystkim stosunkami polsko-niemieckimi, przedstawia je w sposób przystępny i interesujący, jednak wiele z nich wykracza poza ramy popularyzacji. Niektórych opracowań nie można zaliczyć do popularyzujących zarówno z uwagi na dobór tematu, interesujący tylko niewielkie grono specjalistów, jak i na sposób ujęcia zachowujący „aparaturę naukową” przypisów i bibliografii, przeznaczony raczej dla zespołu ludzi mających duże przygotowanie naukowe. Wobec przełamania przejściowych trudności w zakresie regularnego ukazywania się czasopism naukowych i wobec stworzenia szerokiej sieci wydawnictw periodycznych właśnie w dziedzinie nauk społecznych, tego typu artykuły występują na łamach „Przeglądu” coraz rzadziej.

Jako czasopismo popularnonaukowe główną uwagę poświęca „Przegląd” wy-

dobyciu z przeszłości (feudalnej i kapitalistycznej) świadectw polskiej ziem zachodnich. W roczniku IX spotykamy próby poszerzenia tematyki przez przedstawianie osiągnięć Polski Ludowej na tych terenach (*Wraz z Celwiskozą rosłą nowi ludzie; Biblioteki i bibliotekarze w województwie opolskim*; zes. 1—3). Takie próby są chyba wynikiem uznania niesłuszności ograniczania się do wyszukiwania jedynie argumentów historycznych i wskazują na niedostatecznie dotychczas wykorzystywane możliwości doboru tematów.

Łamy „Przeglądu Zachodniego“ udzielają gościny przedstawicielom różnych dyscyplin; spotykamy tam archeologów, historyków, prawników, historyków sztuki, neofilologów, językoznawców, historyków literatury i filologów klasycznych. Największa ilość opracowań należy do dziedziny historii i tymi zwłaszcza pragnę się zająć przy formułowaniu swoich uwag na marginesie IX rocznika.

Uprzywilejowanie tematyki dotyczącej stosunków polsko-niemieckich nakłada szczególne obowiązki na redakcję oraz na wszystkich interesujących się tym problemem, gdyż w tej dziedzinie najbuźniej i najwytrwalej panowały nacjonalistyczne deformacje i kłamstwa, zniekształcające prawdę historyczną i dążące do zatrućcia stosunków między narodami. Wybór takich tematów warunkuje szczególną czujność polityczną i zdwojona walkę o właściwe, marksistowskie ujęcie metodologiczne. Nie trzeba chyba przypominać, że nacjonalizm polski jest równie niebezpiecznym wrogiem wszelkiego postępu, jak i nacjonalizm niemiecki. Z tych względów jest bardzo ważne dla „Przeglądu“ bezkompromisowe omówienie błędów, ustalenie przyczyn ich powstania oraz wskazanie środków zapobieżenia ich powstawaniu w przyszłości. Naczelne pytanie w tym przypadku dotyczyć chyba powinno problemu, czy poświęca się dostatecznie dużo uwagi siłom postępu i pokoju na terenie Niemiec. Niewątpliwie „Przegląd“ może wskazać na stałe kroniki współczesnych Niemiec, przynoszące obszerne wiadomości o wzroście sił demokratycznych na

terenie Niemiec, na artykuły o Henryku Mannie (E. Naganowski, zes. 4—5), o Jerzym Weerth'cie (J. Piprek, zes. 4—5), obszerne omówienia dróg rozwoju gospodarczego Niemieckiej Republiki Demokratycznej (E. Serwański, zes. 4—5), interesujący rozdział o zasługach Ryszarda Roepella w dziedzinie wychowania naszych historyków (A. Knot, zes. 1—3), czy wreszcie o rewolucji listopadowej w Niemczech (K. Nowak, zes. 4—5), oraz artykuł *Zwrot ku postępowi w niemieckiej literaturze historycznej* (A. J. Kamiński, zes. 4—5). Można by prosić jedynie o zwiększenie wysiłków zmierzających do zapoznania nas z współczesnymi postępowymi siłami Niemiec, zwłaszcza informowanie o każdym ich wysiłku zmierzającym do nakreślenia prawdziwej historii Niemiec oraz do zdobycia przewagi sił pokoju i postępu w obecnych Niemczech. Zresztą coraz mocniej podkreślane jest w „Przeglądzie“ znaczenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej jako ostoi nowego rozdziału historii Niemiec — zjednoczonych i pokojowych.

Rocznik otwiera artykuł redakcyjny, poświęcony Józefowi Stalinowi, podkreślający głęboki żal naszego narodu z powodu śmierci Wielkiego Przyjaciela. Artykuł nosi charakter wypowiedzi redakcyjnej, a więc jego sformułowania są wynikiem dyskusji wewnątrzredakcyjnej i są ustaleniami całego zespołu. Tym większe ich znaczenie i tym wyższe wymogi do nich stosowane. Tymczasem wzbudza on szereg wątpliwości, których źródłem może jest zastosowanie zbyt wielkich skrótów historycznych, ale to nie tłumaczy wszystkiego. W artykule podkreśla się, że „wielkiego trzeba było natężenia myśli, aby oderwać się od schematów i wzorów wczorajszych i dojść do zupełnego nowego ułożenia stosunków pomiędzy Polską a Związkiem Radzieckim“ — co wywołuje z gruntu niesłuszne wrażenie opierania się polityki Związku Radzieckiego (bo o niej i o wkładzie Stalina mowa) na jakichś schematach, wzorach, a w dodatku zacierając różnicę między stosunkiem do Polski obszarnczo-kapitalistycznej i do Polskiej Rzeczypo-

spolitej Ludowej. Jeszcze większe zastrzeżenie budzi niedostateczna ocena Polski okresu międzywojennego, poprzedzająca na ogólnikowej charakterystyce: „Państwo polskie, które powstało po klęsce Niemiec, poniesionej w pierwszej wojnie światowej, nie nosiło znamion trwałości i spistości terytorialnej“ (s. 2). Przecież omawiając pierwsze wskrzeszenie państwa polskiego, nie można przemilczeć decydującego wpływu Wielkiej Rewolucji Październikowej, która doprowadziła do wyzwolenia. Nie można również przemilczeć zdradzieckiej roli polskiej burżuazji, którą kosztem elementarnych praw naszego narodu podjęła się odczoło roli bastionu wypadowego przeciw Związkowi Radzieckiemu. To nie tylko imperializm angielski i nieugaszony imperializm niemiecki kształtował losy Polski do r. 1939, ale i własna burżuazja, sprzymierzona z obszarnikami. W artykule „zagięły“ klasy rządzące w Polsce międzywojennej, odpowiedzialne za katastrofę wrześniową. Oskarżeniem objęto jedynie część winowajców, odrywając ich od podstawy społecznej. Cóż bowiem oznacza taka formuła: „Kierownik jego (tj. odrodzonego państwa polskiego — T. C.) nie przykładał wagi ani do sprawy Mazur pruskich, ani Górnego Śląska, siły swe natomiast zwrócił w kierunku wschodnim, który tyle katastrof i zawodów przyniósł już Polsce w przeszłości...“ Po prostu na placu boju pozostała „wybitna jednostka“ i ona dowolnie kształtuje losy społeczeństwa — czyli klasyczny egzemplarz idealizmu subiektywistycznego. Dlaczego w następnym zdaniu zdrada nie jest nazwana po imieniu, lecz ujęta została w grzecznościową formułę: „...skłonności proniemieckie, okazywane przez kierowników polskiej nawy państwowej od 1933 r., rodziły poważne obawy, że przyszła agresja niemiecka może wyjść od granic podzielonej Białorusi i Ukrainy...“. Trudno czytelnikowi pod skłonnościami proniemieckimi odnaleźć faszyzującą życia Polski i zaprzędawanie kraju hitleryzmowi.

W tym samym zeszycie jest artykuł Andrzeja Dereńia pt. *Działalność Ostmarkenvereinu na Śląsku*, praca źródło-

wa uwzględniająca bogatą bibliografię. Dereń pragnie opracować ważny problem, mianowicie ustalić oblicze społeczne hakaty oraz stosunek do niej poszczególnych klas społecznych. Jego artykuł przynosi ciekawe ustalenie dla terenu śląskiego, ale równocześnie zawiera sformułowania wskazujące chyba na niedostateczną kontrolę redakcyjną i nierozbudowanie ważnej instytucji krytyki artykułu przed jego ogłoszeniem. Przytoczę przykładowo kilka wyjątków: „Następca Bismarcka, kanclerz Caprivi, zerwał z kierunkiem polityki Bismarcka, rozbijając aparat państwowy (? — T. C.), stworzony przez poprzednika...“ (s. 74). (Mafia obszarniczo-kapitalistyczna — T. C.) „nie widziała i nie mogła widzieć (? — T. C.) socjalnych aspektów zagadnienia...“ (s. 94). „Mit polityczny Ostmarkenvereinu o niebezpieczeństwie polskim (3 miliony Polaków contra 60 milionów Niemców!) istniałby obok innych nedorzecznych kłamstw propagandy hakatystycznej, gdyby nie pewne wydarzenie, które całkowicie zdemaskowało oblicze polityczne związku“ (s. 101), i autor wskazuje na nieważkie wydarzenie (dyskusja Sułkowski-Raschdau), któremu przypisuje niesłusznie zburzenie mitu. Wydaje się, że Dereń popełnia poważny błąd naukowy i polityczny, przemilczając treść społeczną prawnicowych, reakcyjnych organizacji (Związek Zawodowy Polski, Zjednoczenie Zawodowe Polskie — s. 83) i opatrując je jedynie marką obrońców polskości. Zaskakuje również stwierdzenie, że „w latach sześćdziesiątych dokonano się także pierwsze zjednoczenie Niemiec, które się odbyło na żądanie zarówno mieszczaństwa, jak i rzesz robotniczych“ (s. 68).

Podobne nieporozumienia i zastrzeżenia budzi ambitny w swym założeniu artykuł Kazimierza Nowaka pt. *Rewolucja listopadowa w Niemczech*. Jak np. rozumieć pierwsze zdanie artykułu: „W pierwszej połowie XIX stulecia istniało wiele przeżytków feudalizmu w gospodarce rolnej Niemiec. Właściciele ziemscy posiadali duży wpływ na rządy“ (s. 525), gdy na następnej stronie autor informuje nas, że „na życie polityczne państwa na-

tomiast decydujący wpływ wywiera jun-
kierstwo“, a przytoczonym cytatem z
książki Kuczynskiego przekonuje
nas o długotrwałości reliktyw feudalizmu,
wykraczającej daleko poza granice wy-
znaczone w pierwszym zdaniu. Zapowia-
dając antyradziecki charakter polityki
rządu Eberta (s. 538) autor poprzestaje
na przytoczeniu ogłoszonego programu,
zawierającego szereg postulatów burżu-
azyjnych, ale których związek z polityką
antyradziecką wymaga koniecznie na-
świetlenia. W charakterystyce programu
Ebertowskiego czytamy: „Należy stwier-
dzić, że nie rozróznilo w proklamacji
tego, co jest normą prawną, a co tylko
programem“ (s. 538); to nie ułatwia chyba
zrozumienia istotnej treści programu.
Wydaje się, że przy ustalaniu przyczyn
załamania się rewolucji listopadowej na-
leżałoby na pierwszy plan wysunąć przy-
czyny wewnętrzne w postaci zdrady kie-
rownictwa socjaldemokracji, braku jas-
nego programu społeczno-politycznego i
innych zaniedbań lewicy. Dopiero na dru-
gim miejscu należałoby wspomnieć o
interwencji obcych czynników imperiali-
stycznych, gdyż takiej właśnie kolejności
wymaga prawda historyczna. Artykuł
Nowaka jest ważnym sygnałem zwiększa-
jącego się u nas zainteresowania walką
sił postępowych z wstecznymi na terenie
Niemiec i przynosi szereg słusznych
analiz. Wartość artykułu wzrosłaby po-
ważnie, gdyby poprzez wstępną dyskusję
ułatwiono autorowi sprecyzowanie ujęć.

Specjalna rola przypaść miała artyku-
łowi Mieczysława Suchockiego pt.
*Problematyka Ziemi Odzyskanych w świe-
tle pracy Józefa Stalina «Ekonomiczne
problemy socjalizmu w ZSRR»* (zesz.
4—5). Artykuł określony został jako dys-
kusyjny, ale nie pociągnął za sobą dal-
szych głosów dyskusyjnych, co nie jest
dodatnim symptomem. Licznemu zespo-
łowi współpracowników „Przeglądu“
można było sugerować konieczność pod-
jęcia dyskusji nad centralnym dla czaso-
pisma zagadnieniem i na pewno udałoby
się znaleźć chętnych. To zresztą jeden z
ważniejszych obowiązków zespołu redak-
cyjnego. Rozważania Suchockiego, spro-
wadzające się w konkluzji do konieczno-

ści wykorzystania uogólnień Stalina przy
badaniu procesu historycznego Ziemi Od-
zyskanych, nie przekonują o słuszności
postawienia odrębnego problemu. Dlacze-
go tworzyć sztuczne problemy? Przecież
takie same wnioski wypływają dla
wszystkich badań historycznych. Z dużą
nieufnością traktować należy przypusz-
czenie autora, że „bez popełniania więk-
szej nieścisłości można powiedzieć, że
front tej walki klasowej w bardzo dużej
mierze pokrywa się z frontem walki na-
rodowościowej, tzn. że element polski,
wypełniający na tych ziemiach przede
wszystkim szeregi warstw uciskanych,
stał się poprzez wieki heroldem dążeń
zmierzających do wyzyskania praw eko-
nomicznych w interesie społeczeństwa“
(s. 387—388). Nasuwa się pytanie, o jakim
społeczeństwie autor mówi, gdzie były
niemieckie masy pracujące itd. Należy
żałować, że nad artykułem Suchockiego
nie wywiązała się obszerniejsza dyskusja.

„Przegląd Zachodni“ coraz więcej uwa-
gi poświęca zagadnieniom należącym do
historii najnowszej i zagadnieniom współ-
czesnym. Służą temu przede wszystkim
regularnie zamieszczane kroniki z życia
współczesnej Czechosłowacji i Niemiec.
Przynoszą one wiadomości z dziedzin go-
spodarczych, politycznych i kulturalnych.
Poświęcają wiele miejsca opisowi wzro-
stu sił demokratycznych na terenie Nie-
miec, a równocześnie dużą wagę przy-
wiązują do informowania społeczeństwa
polskiego o siłach zagrażających pokojowi
świata, znajdujących oparcie w Niem-
czech zachodnich. Jako osiągnięcie „Prze-
glądu“ traktować należy kilka opracowań
wzbogacających naszą wiedzę o siłę pol-
skości w okresie ucisku pruskiego,
zwłaszcza że najczęściej opierają się one
na nowych materiałach archiwalnych.

Odrębnego omówienia wymagają coraz
częściej wydawane numery specjalne.
W roczniku IX jako specjalne ukazały
się trzy zeszyty. Zeszyt 6—8, zatytułowa-
ny *Studia poznańskie ku uczczeniu 1000-
lecia miasta i 700-lecia samorządu miej-
skiego* (połowa X w. — 1253—1953), za-
wierający szereg interesujących prac,
wśród których wyróżniają się poświęcone
wydobyciu postępowej tradycji artykuły

Bogdana Zakrzewskiego (*Z dziejów walki o ideologię demokratyczną w latach 1830—1850*), oraz Witolda Jakóbczyka (*Z dziejów ruchu robotniczego w Poznaniu*). Oba artykuły nacechowane są troską o wyzwolenie się z antynaukowych założeń idealistycznych. *Studia poznańskie* są kontynuowane w roku bieżącym i głównie zawierają pokłosie sesji publicznej, zorganizowanej przez Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk i Towarzystwo Wiedzy Powszechnej z okazji 1000-lecia miasta. Drugi zeszyt posiadający odrębny tytuł — to *Studia wielkopolskie* (zesz. 9—10); trzeci — *Studia nad Odrodzeniem i Kopernikiem* (zesz. 11—12). Zwłaszcza ten ostatni zeszyt „Przeglądu Zachodniego” zasługuje na odrębne omówienie i zestawienie z wynikami Sesji Odrodzenia PAN (zagadnieniu temu zamierzam poświęcić osobny artykuł).

Wspomniane zeszyty specjalne są chyba zapowiedzią dalszej koncentracji tematycznej. Tego typu zeszyty zmienić mogą charakter pisma, wyeliminować tematykę odległą, doprowadzić do długofalowego zaplanowania numerów.

Głównym zadaniem tych uwag — skreślonych na marginesie IX rocznika — jest omówienie niedociągnięć „Przeglądu”, a porzucenie jedynie na zaznaczeniu istnienia niewątpliwych osiągnięć. Uwagi napisane zostały przez jednego z współpracowników „Przeglądu Zachodniego”, który ogłaszał niektóre ze swych prac na jego łamach i dlatego z tym większą pilnością obserwuje rozwój pisma i jego starania o wyeliminowanie błędów i dawnych obciążeń.

Omówienie problematyki prawnomiędzynarodowej poruszanej na łamach „Przeglądu Zachodniego”. W miesięczniku „Państwo i Prawo” zamieścił prof. Ludwik Gelberg artykuł pt. „Problematyka prawnomiędzynarodowa na łamach Przeglądu Zachodniego” (1952—53), który w całości przedrukowujemy:

Na łamach miesięcznika „Przegląd Zachodni” zamieszczono w minionym dwuleciu szereg artykułów z dziedziny prawa międzynarodowego. Tematyka tych opracowań poświęcona jest wyłącznie za-

gadnieniom Niemiec. Wybór tematyki nie może budzić najmniejszych zastrzeżeń, skoro zważy się, że zagadnienie Niemiec jest węzłowym problemem współczesnych stosunków międzynarodowych, od właściwego rozwiązania którego zależy w znacznej mierze zachowanie pokoju i bezpieczeństwa nie tylko narodów europejskich, lecz całego świata. Szczególną wagę posiadają sprawy niemieckie dla Polski, która w zwycięstwie sił walczących o zjednoczone, demokratyczne i pokojowe Niemcy przeciw remilitaryzacji i odrodzeniu faszyzmu i agresji — widzi rękojmię swego bezpieczeństwa i rozwoju pokojowych sąsiedzkich stosunków z narodem niemieckim. Dlatego też zrozumiałe jest, że czytelnik polski ze specjalnym zainteresowaniem odnosi się do prac dotyczących procesów rozwojowych, dokonujących się na zachód od Odry i Nysy.

„Przegląd Zachodni” ogłosił w okresie 1952—53 artykuły następujących trzech autorów: Alfonsa Kłafkowskiego — *Administracyjne przygotowanie koncepcji Trizonii w wstępnym okresie okupacyjnym* (nr 3/4 1952), *Traktat pokoju z Niemcami* (nr 5/6 1952), *Podstawowe tezy traktatu pokoju z Niemcami* (nr 7/8 1952), *Podstawowe elementy międzynarodowo-prawne pozycji Niemiec po 8 V 1945* (nr 4/5 1953)¹; Krzysztofa Skubiszewskiego — *Umowa poczdamska jako jedyna podstawa prawna układu terytorialnego Niemiec* (nr 7/8 1952), *Uwagi o zagadnieniach prawa międzynarodowego w konstytucji Niemieckiej Republiki Demokratycznej* (nr 4/5 1953); oraz Bolesława Wiewióry — *Zagadnienie przesiedleńców niemieckich w świetle prawa międzynarodowego* (nr 7/8 1952), *Umowy graniczne między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną* (nr 4/5 1953)².

Artykuły te, jak wskazują już same ich tytuły, poruszają różne aspekty proble-

¹ Artykuły te weszły następnie w znacznej mierze do monografii A. Kłafkowskiego: *Sprawa traktatu pokoju z Niemcami*. Wyd. Prawnicze 1953.

² Oba artykuły Wiewióry są fragmentami przygotowywanej przez autora monografii pt. *Granica polsko-niemiecka w świetle prawa międzynarodowego*.

matyki międzynarodowej Niemiec. Odnosi się wrażenie, że autorzy postawili sobie za zadanie oświetlenie zagadnień współczesnych Niemiec ze stanowiska prawa międzynarodowego w sposób możliwie kompletny. Realizację tego zadania rozpoczęli oni jeszcze wcześniej ogłaszając w tej dziedzinie kilka opracowań, w szczególności na łamach „Przeglądu Zachodniego“ w latach 1949—1951. W pracach swych na tle zagadnień niemieckich Klafkowski, Skubiszewski i Wiewióra poruszają szeroki wachlarz problemów teoretycznych z dziedziny prawa międzynarodowego, jak suwerenności, interwencji, okupacji, sukcesji, wzajemnego stosunku prawa krajowego i międzynarodowego, uznania preliminarów pokojowych i traktatów pokojowych, prawa traktatowego itp. Autorzy oparli się w swych artykułach na bogatym materiale źródłowym obejmującym nie tylko odnośne umowy międzynarodowe, wymiany not i inne dokumenty dyplomatyczne, lecz wypowiedzi poszczególnych mężów stanu i polityków, rzucające nieraz snop światła na prawdziwe intencje współtwórców tych czy innych aktów międzynarodowych. Autorzy posługiwali się także znaczną literaturą prawnomiędzynarodową i to zarówno współczesną, jak pracami autorów, dawniejszych. Przeważająca część prac, przytaczanych przez autorów artykułów „Przeglądu Zachodniego“, to literatura burżuazyjna, której prawdziwe oblicze oraz tendencje, często-kroć rzucające się wprost w oczy czytelnikowi, nie zostały w „Przeglądzie Zachodnim“ — z wyjątkiem nielicznych wypadków — właściwie skomentowane. W artykułach ogłoszonych w „Przeglądzie Zachodnim“, dotyczących problematyki niemieckiej, która odgrywa kluczową rolę w obecnym etapie walki o pokój i bezpieczeństwo, brak elementów bojowości, która winna cechować naukę postępową. Artykuły te charakteryzuje przeważnie obiektywistyczne podejście i to nieraz nawet gdy chodzi o najbardziej newralgiczne zagadnienia polityczne. Obiektywizm wycisnął swoje piętno na wszystkich wymienionych opracowaniach, w niektórych zaś z nich, o czym

będzie jeszcze mowa, doprowadzony został wprost do absurdu.

W nr 3/4 1952 w dziale kroniki Niemiec współczesnych A. Klafkowski zamieścił opracowanie pt. *Administracyjne przygotowanie koncepcji Trizonii we wstępnym okresie okupacyjnym* (str. 709—722). Na podstawie bogatych materiałów źródłowych autor wykazuje, że już w latach 1946—7 mocarstwa anglosaskie, naruszając układ poczdamski, dążą konsekwentnie do rozbitcia Niemiec poprzez powołanie do życia separatystycznych twórców w rodzaju Bizonii a następnie Trizonii. Praca ma charakter opisowy i nie wysuwa żadnych problemów teoretycznych.

Tenże autor w r. 1952 ogłosił w zeszytach (3/4 str. 1—29) i 7/8 (str. 496—513) „Przeglądu Zachodniego“ dwa artykuły, poświęcone zagadnieniom traktatu pokojowego z Niemcami. W artykułach tych autor operuje często formułami prawnymi w oderwaniu od tła politycznego. Samo zestawienie faktów i ograniczenie się do analizy dogmatycznej nie są wystarczające. Stosowanie metody formalnoprawnej musiało też siłą rzeczy sprowadzić autora na manowce. A. Klafkowski fałszywie określa rolę „teorii prawa międzynarodowego“, ujmowaną zresztą w sposób abstrakcyjny, która rzekomo spełniać ma jakąś całkiem samodzielną funkcję, oderwaną od państw działających na arenie międzynarodowej. Wiadomo jednak, że zasady i tryb zawierania traktatów pokojowych ustalone zostały w prawie pozytywnym w oparciu o praktykę rządów, nie zaś, jak twierdzi autor, w drodze opracowania przez teorię prawa międzynarodowego. Nie istnieje też jakaś jednolita teoria prawa międzynarodowego. W okresie współistnienia dwóch odmiennych systemów tym bardziej niesłuszne jest mówić o istnieniu jakiegś jednolitej teorii, jako elementu nadbudowy nad dwiema biegunowo różnymi bazami. Poglądy prawne mają, rzecz jasna, zawsze charakter klasowy. Poglądy prawne nie są dlatego i nie mogą być jednolite ani w skali ogólnej, w związku z istnieniem dwóch odmiennych systemów oraz głębokich przeciwieństw w sa-

mym obozie imperialistycznym, ani nawet w skali poszczególnych krajów kapitalistycznych, rozdzieranych od wewnątrz przez sprzeczności społeczne. Nie liczenie się z tymi faktami musi niechybnie spowodować fałszywą ocenę różnych koncepcji autorów burżuazyjnych, tak często przytaczanych w artykułach „Przeglądu Zachodniego”. Wykorzystywanie zaś w minimalnym tylko stopniu literatury radzieckiej, która mogła okazać autorom nieocenioną wprost pomoc, stało się źródłem dalszych trudności w rozwiązywaniu szeregu problemów prawnomiędzynarodowych.

A. Klafkowski, przytaczając np. dwóch autorów burżuazyjnych Fiore i Fauchille'a, pisze, iż „teoria prawa międzynarodowego twierdzi, że nawet traktaty narzucone przez zwycięzcę, wykorzystującego swoją przewagę faktyczną, winny być wykonywane wspólnie i na zasadzie dobrej wiary“ (nr 5/6, str. 25). Wiadomo natomiast, że radziecka teoria prawa międzynarodowego, która stoi zdecydowanie na gruncie zasady *pacta sunt servanda*, lecz jedynie w stosunku do umów równoprawnych, neguje w sposób kategoryczny potrzebę dotrzymywania układów narzuconych przez mocarstwa imperialistyczne słabszym kontrahentom³. Przedstawienie różnych „koncepcji“ i „poglądów“ w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami bez wyjaśnienia ich źródeł niewiele dać może czytelnikowi. Naświetlenie kwestii niemieckiej głównie jako walki koncepcji, poglądów i tez, przywiązywanie zbytniej wagi do siły argumentacji w rokowaniach dyplomatycznych z mocarstwami imperialistycznymi (nr 5/6, str. 27) nie może oddać istoty walki, która toczy się między obozem pokoju a blokiem imperialistycznym na odcinku niemieckim. Niefortunnie miała wypaść formalistycznie ujęta analogia między układem radziecko-polskim z kwietnia 1945 a umową polsko-brytyjską z sierpnia 1939 r., za-

³ Por. np. artykuł prof. F. I. Kożewnikowa pt. Niektóre woprosy teorii i praktyki międzynarodowego dogowora, „Sowietskoe Gosudarstwo i Prawo“ nr 2/1954, str. 61—62.

wierającą również klauzulę o niezawieraniu odrębnego pokoju (str. 8).

Obok doniosłych zagadnień autor czyni nieraz przedmiotem swoich rozważań sprawy drobne, nieistotne lub też zupełnie zbędne. Tak np. autor w drodze wykładni gramatycznej angielskiego tekstu układu poczdamskiego usiłuje stworzyć całą teorię mającą na celu wyjaśnienie, czy w układzie tym chodzi o traktat pokojowy „z“ Niemcami i ich sojusznikami czy też „dla“ Niemiec i tych państw (str. 5 i nast.). Autor próbował tu skonstruować koncepcję dotyczącą sporu związanego z dwoma przyimkami („z“ lub „dla“). Wystarczy jednak sięgnąć do drugiego tekstu autentycznego układu poczdamskiego, do języka rosyjskiego, by przekonać się, że zarówno w rozdziale II, jak X tego układu przyimki są używane przemienne, oraz dojść do konkluzji, że cała „teoria“ przyimków zawisła w próżni.

Nieścisle jest twierdzenie autora (str. 19), że według koncepcji radzieckiej w traktacie pokojowym z Niemcami winny uczestniczyć m. in. państwa posiadające wspólne granice z Niemcami. Chodzić może, rzecz jasna, jedynie o sąsiadów Niemiec, którzy brali udział w wojnie przeciw Niemcom (nie zaś np. o Szwajcarię lub Austrię).

Artykuł A. Klafkowskiego pt. *Podstawowe elementy międzynarodowo-prawne Niemiec po 8 V 1945 r.* (nr 4/5 1953, str. 397—433) omawia dysusję, która toczyła się na łamach „*Neue Justiz*“ w 1952 r. na temat sytuacji prawnej Niemiec w okresie powojennym. Dyskusja ta wynikała m. in. w związku z dwoma wyrokami, wydanymi przez sądy niemieckie w 1951 r., w których poruszony jest problem sukcesji prawnej państwa niemieckiego.

Artykuł ma charakter raczej informacyjny, choć autor daje nieraz własną ocenę, zachowując przy tym dużo ostrożności. Sformułowania są jednak mało politycznie zastrzone, a analiza jest z reguły jedynie formalno-prawną. Polemika z Kelsenem nie ujawnia zawartej w jego tezach obrony interesów imperializmu. Na tle tendencji obiektywistycznych, wi-

docznych w artykule, szczególnego posmaku nabiera wypowiedź autora, że „należy uznać za rzecz pożądaną w każdym razie, aby rozważanie na temat umowy poczdamskiej oderwać od dyskusji typu filozoficznego, takiej, jak to obserwujemy na łamach »*Neue Justitz*«, i skierować na tory konkretnie prawnicze“ (str. 413).

Artykuł K. Skubiszewskiego pt. *Umowa poczdamska jako jedyna podstawa prawna układu terytorialnego Niemiec* (nr 7/8 1952, str. 514—30) jest polemiką z rewizjonizmem autorów zachodnio-niemieckich. Na całym artykule zaważył jednak w wysokim stopniu obiektywizm sformułowań, np. autor zachodnio-niemiecki Bruegel „posłużył się bogatszym“ (aniżeli Skubiszewski) „materiałem „źródłowym... ale zbiory dokumentów... wykorzystał w sposób niedostateczny“ (str. 515). Skubiszewski uważa, że przyczyną wrogich Polsce rewizjonistycznych poglądów autorów zachodnio-niemieckich są popełnione przez nich błędy i nieścisłości. „Błędem“ odwetowców zachodnio-niemieckich z ich stanowiska klasowego byłoby właśnie pisanie prawdy. Główną tezą artykułu jest to, że zasady Karty Atlantyckiej nie obowiązują w stosunku do Niemiec i że jest ona sprzeczna z późniejszymi postanowieniami Konferencji Krymskiej i Poczdamskiej. Skubiszewski przyjmuje więc w zasadzie tezę odwetowców zachodnio-niemieckich, tylko inaczej ją uzasadnia. Zgadza się z tezą, że Poczdam sprzeczny jest z Kartą Atlantycką i z prawem samookreślenia narodu niemieckiego, z jego suwerennością, w oparciu o twierdzenie, że wielkie mocarstwa uzyskały rzekomo prawo nieskrepowanego decydowania o losach Niemiec i nieliczenia się z żadnymi przepisami (np. str. 526). Skubiszewski argumentuje to szeregiem wypowiedzi burżuazyjnych polityków z okresu już po zawarciu odnośnych aktów, zapominając jednak o tym, że imperialiści z reguły usiłują w drodze późniejszej interpretacji zniekształcić i pozbawić prawdziwej treści zobowiązania międzynarodowe o charakterze demokratycznym, które zmuszeni byli w określonych warunkach przyjąć.

Autor nie zrozumiał istoty samostanowienia narodów i dlatego też w przypadku Niemiec nie udało mu się zająć właściwego stanowiska. Czytelnik odnosi wrażenie, że autor usprawiedliwia w zasadzie samowolne poczynania mocarstw zachodnich wobec Niemiec, by dopiero w końcu artykułu podjąć próbę pewnego kompromisu (528—30). Artykuł zawiera poza tym sporą ilość sprzeczności (str. 520, 21, 27 itd.). Autor opiera się w swojej argumentacji niemal wyłącznie na wypowiedziach burżuazyjnych polityków i autorów i to w sposób bezkrytyczny, co spowodowało, że znalazł się całkowicie w siłach ich koncepcji. Oderwanie formuł prawnych prowadzić musi niechybnie do ich absolutyzacji i na tym tle dostrzega się jedynie sprzeczności tam, gdzie nieodzownym jest zastosowanie metody dialektycznej. Autor nie przywiązał należytej wagi do zastrzeżeń, zgłoszonych w swoim czasie przez rząd ZSRR do Karty Atlantyckiej, oraz pominął jej ocenę w literaturze radzieckiej. Autor nie zrozumiał, jak widać, że niezależnie od Karty Atlantyckiej polityka ZSRR opiera się niezmiennie na zasadzie samostanowienia narodów i poszanowania ich swobody wybrania odpowiadającego im ustroju społecznego.

W kwestii Niemiec polityka ZSRR zdążyła niezmiennie do zapewnienia narodowi niemieckiemu prawa do stanowienia o sobie, do pełnej odbudowy suwerennego, demokratycznego, zjednoczonego państwa niemieckiego jako bardzo ważnego ogniwa w systemie bezpieczeństwa państw europejskich. K. Skubiszewski poza formułami prawnymi nie dostrzega faktów powszechnie znanych. Ustawienie zagadnienia, czy Karta Atlantycka obowiązywała wobec Niemiec, czy też nie, oraz próby analizy tegoż w sposób formalno-prawny, jak za autorami burżuazyjnymi uczynił K. Skubiszewski, musiało zaprowadzić go do zniekształcenia samej istoty polityki ZSRR wobec Niemiec, polegającej — jak powszechnie wiadomo — na słusznej realizacji również na tym polu zasady samostanowienia narodu niemieckiego, w sposób odpowia-

dający interesom wszystkich narodów oraz bezpieczeństwu państw europejskich.

Ze szczególną jaskrawością występuje czysto formalistyczne, a zarazem obiektywistyczne podejście do ważnej problematyki prawnomiędzynarodowej również w artykule K. Skubiszewskiego pt. *Uwagi o zagadnieniach prawa międzynarodowego w Konstytucji Niemieckiej Republiki Demokratycznej* (nr 4/5, 1953, str. 434—52).

W artykule tym autor lansuje szereg koncepcji burżuazyjnych, od dawna już odrzuconych przez naukę polską, jak np. charakter konstytucyjny aktu uznania za podmiot prawa międzynarodowego (str. 439), prymat prawa międzynarodowego nad wewnętrznym, prawnomiędzynarodową podmiotowość osób fizycznych.

Analizując w sposób dogmatyczny art. 5, ust. 1 Konstytucji NRD, oraz art. 4 Konstytucji Weimarskiej K. Skubiszewski stawia zagadnienie konfliktu między prawem międzynarodowym a krajowym.

Autor skłania się wyraźnie ku kosmopolitycznej koncepcji prymatu prawa międzynarodowego, modnej we współczesnej burżuazyjnej literaturze prawa międzynarodowego, występującej w interesach imperializmu amerykańskiego przeciw pojęciu suwerenności państwowej. K. Skubiszewski podkreśla jednak równocześnie, że większość państw, w tej liczbie i Polska, uznaje prymat prawa wewnętrznego (nr 4/5 1953 r., str. 442). Oznaczałoby to jednak, że państwo w drodze zmiany swego ustawodawstwa krajowego może jednostronnie zwolnić się od wykonania przyjętego poprzednio dobrowolnie zobowiązania prawnomiędzynarodowego. Prowadziłoby to w konsekwencji do negacji elementarnej zasady *pacta sunt servanda*, a więc do kompletnej anarchii w sferze stosunków międzynarodowych.

Problem sprzeczności między prawem międzynarodowym a krajowym w praktyce państw typu socjalistycznego — czego nie dostrzega Skubiszewski — ma charakter fikcyjny. Państwa obozu pokoju stojąc zdecydowanie na stanowisku ścisłej praworządności w stosunkach międzyna-

rodowych, z jednej strony nie wydają nigdy ustaw krajowych niezgodnych z uznanymi przez nie normami prawa międzynarodowego z drugiej zaś nie zawierają umów międzynarodowych sprzecznych z własnym ustrojem, z własnym porządkiem prawnym⁴. W świetle tego bezprzedmiotowe są rozważania K. Skubiszewskiego, czy w NRD istnieje obowiązek przestrzegania norm, pozostających w sprzeczności z prawem międzynarodowym (str. 443).

W przytoczonym artykule autor nazwał jego część IV „Konstytucja NRD a międzynarodowe prawo i obowiązki obywateli“ (str. 480—2). K. Skubiszewski za reakcyjnymi autorami zachodnimi przyznaje podmiotowość prawnomiędzynarodową m. in. osobom fizycznym. Warto podkreślić, że konstrukcja ta, nie znajdująca potwierdzenia w pozytywnym prawie międzynarodowym, lansowana gwałtownie przez niemaskowanych negatorów suwerenności państw, jest nawet kwestionowana, aczkolwiek z żalem, przez szereg autorów burżuazyjnych.

Tak np. Delbez, profesor Uniwersytetu w Montpellier, pisał niedawno: „Wiadomo, że pomimo godnych pochwały wysiłków, podjętych przez poważnych autorów, takich jak Politis, Scelle lub Cassin, mających na celu włączenie jednostki do prawa międzynarodowego, jedynie państwa uważane są przez pozytywne prawo międzynarodowe za podmioty prawa“⁵ (podkreślenie moje L. G.).

Art. 5 ust. 1 Konstytucji NRD, zobowiązujący każdego obywatela do przestrzegania norm prawa międzynarodowego, nie czyni jeszcze osób fizycznych podmiotami tego prawa. Artykuł ten, jak mylnie stwierdza K. Skubiszewski, stanowi rzekomo przykład rzadko spotykanej w przepisach wewnętrznych normy, dzięki której osoby fizyczne stają się podmiotami dużej ilości *sensu stricto* międzynarodowych praw i obowiązków“

⁴ Por. np. „Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo“ nr 1/1954 str. 128/9.

⁵ „Revue Générale de Droit International Public“, t. XXIV, avril-juin 1953, str. 180.

(str. 451-2). W rzeczywistości jednak jest to tylko normalne potwierdzenie konieczności przestrzegania norm prawa międzynarodowego, które Niemiecka Republika Demokratyczna, kraj obozu pokoju, przez włączenie do swej Konstytucji w sposób generalny „transformuje“, zobowiązując swych obywateli do szanowania ich na równi z ustawami krajowymi.

Jaskrawie obiektywistyczne ujęcie problematyki cechuje artykuł Wiewióry pt. *Zagadnienie przesiedleńców niemieckich w świetle prawa międzynarodowego* (nr 7/8 1952, str. 531—53). Autor w poszukiwaniu precedensów historycznych dla akcji przesiedlenia ludności niemieckiej z Ziemi Odzyskanych, zgodnie z rozdz. XIII Uchwał Poczdamskich, znajduje je aż... w wysiedleniu ludności polskiej z „Warthegau“ do „Generalgouvernement“. Autor uważa nawet za konieczne zacytować jedno z przemówień Hitlera w sprawie „śluszniejszego niż w przeszłości rozmieszczenia ludności w drodze jej przesiedlenia“ (str. 532). Analogia między przesiedleniem Niemców jako realizacją postanowień Umowy Poczdamskiej, a zbrodniczymi akcjami przesiedleńczymi, przeprowadzanymi przez hitlerowców na ziemiach polskich, które zapoczątkowały proces eksterminacji wielu milionów ludności Polski — musi być przez czytelnika oceniona jako niedopuszczalna. Nie może tego zneutralizować uwaga zawarta w odnośniku (9), że „wysiedlenie ludności polskiej... może być oceniane z punktu widzenia prawa międzynarodowego jedynie jako przestępstwo“. Artykuł Wiewióry zawiera wiele obiektywistycznych sformułowań w rodzaju takich jak to, że władze hitlerowskie *przyznały* (moje podkreślenie) obywatelstwo niemieckie grupie obywateli polskich (Volskdeutsche) na podstawie stwierdzenia ich przynależności do narodu niemieckiego (str. 533) lub „w rozumowaniu rewizjonistów są poważne luki“ (547) czy też „argumenty rewizjonistów z punktu widzenia prawnego nie są zbyt (podkreślenie moje) poważne i mają raczej charakter propagandowy (str. 547).

Autor opierając się w przytaczającej większości na „autorytetach“ burżuazyjnych i prowadząc z nimi w sprawach tak istotnych, jak zagadnienia Ziemi Odzyskanych polemikę, pozbawioną należytej pryncypialności, popełnia poza tym szereg błędów. Wprowadza on fałszywy podział na subiektywne i obiektywne przyczyny wysiedlenia ludności niemieckiej z Polski, zniekształcający istotne znaczenie odnośnych postanowień Umowy Poczdamskiej.

W artykule *Umowy graniczne między Polską a NRD* (nr 4/5/1953, str. 453—72) B. Wiewióra daje systematyzowane zestawienie aktów prawnych, dotyczących naszej granicy zachodniej, i ich prawidłową w zasadzie analizę, choć ograniczoną jedynie do dociekań dogmatycznych. Autor unika jednak trudności i pomija problematykę prawną i polityczną, dotyczącą podstaw granicy polsko-niemieckiej. Całkowicie zbędne, nacechowane jedynie werbalizmem, wydaje się kilkakrotnie w artykule zawarte sformułowanie, że umowy graniczne między Polską a NRD mają charakter deklaratoryjny (podkreślenie Wiewióry) w stosunku do Umowy Poczdamskiej, jako że stwierdzają stan już ustalony i istniejący (np. str. 462, 464, 472). Autor widocznie nie zwrócił uwagi na wyjątkowo doniosłe aspekty zarówno Deklaracji Warszawskiej z 6 VI 1950, jak i Układu Zgorzeleckiego z 6 VII 1951 jako aktów prawnomiędzynarodowych, które zapoczątkowały nową erę w stosunkach między dwoma krajami. Akty te mają w związku z tym charakter *par excellence* konstytucyjny.

Wiewióra wielokrotnie w swych dwóch artykułach powołuje się na Klafkowskiego, w szczególności na jego rozprawę *Podstawy prawne granicy Odra-Nysa, na tle umów jaltańskiej i poczdamskiej*, wydanej w 1947 r., zawierającej szereg nieuzasadnionych lub fałszywych tez, zacierających lub zniekształcających charakter prawny odzyskania przez Polskę ziem na wschód od Odry i Nysy. Dla uzasadnienia błędnej koncepcji prawnomiędzynarodowej podmiotowości jednostki, Skubiszewski przytacza jedną z prac Klafkowskiego dodając, że ten

„słusznie dostrzega w art. 5 Konstytucji NRD bezpośredni stosunek między jednostką a prawem międzynarodowym“ (nr 4/5, 1953, str. 445 odnośnik 38). W tymże artykule szereg innych mylnych tez autor usiłuje oprzeć na poprzednich artykułach Klafkowskiego (str. 445—6).

Cytowanie następuje nieraz w takiej formie: „jak to trafnie podkreśliła nauka polska (por. Klafkowski)“ (str. 551 nr 7/8—1952), lub, że „Umowa Poczdamska“ jak to trafnie podkreśliła nauka polska, jest umową zamkniętą (por. Klafkowski, cyt. rozprawa, str. 23). Wiewióra przytacza również i Skubiszewskiego (np. nr 7/8, 1952, str. 551).

Warto w tym miejscu podkreślić, że Klafkowski we wspomnianej pracy poświęconej podstawom prawnym granicy Odra—Nysa, stwierdza kategorycznie, że „zarówno umowa Jałtańska jak i Poczdamska są umowami zamkniętymi“ (str. 23) przy czym wyraźnie sygnifikując problem umów otwartych i zamkniętych stwierdza niesłusznie, że „umowa otwarta... jest dostępna dla każdego państwa na podstawie jednostronnego oświadczenia“ (str. 21). Z takiego fałszywego założenia wynikałby błędny wniosek, że art. 4 Karty ONZ czyni ją rzekomo umową zamkniętą. Mało przekonującą jest również argumentacja Klafkowskiego odnośnie charakteru zamkniętego Jałty i Poczdamu, skoro ma się przed oczyma fakty przystąpienia do tych układów Francji, Chin i innych Narodów Zjednoczonych, w tej liczbie również Polski,

które dobrowolnie przyjęły prawa i obowiązki z tych umów wypływające.

Wspólna więź, łącząca opracowania zamieszczone w „Przeglądzie Zachodnim“ to fałszywa metodologia, utrudniająca autorom osiągnięcie właściwych celów. Posługiwanie się metodą formalno-prawną, podejście do tak newralgicznych problemów współczesnej polityki międzynarodowej, jaką jest kwestia niemiecka w sposób obiektywistyczny i w oparciu głównie o pseudonaukę burżuazyjną musiało autorów posiadających znaczną erudycję i operujących poważnym, z dużym nakładem pracy zebrany materiałym źródłowym, mimo ich woli sprowadzić na fałszywe tory. Redakcja „Przeglądu Zachodniego“, jak widać, nie uczyniła nic, by okazać autorom należną pomoc. Dużą winę ponosi również nasza krytyka naukowa, która nie ustosunkowała się wcześniej do publikacji „Przeglądu Zachodniego“, choć problematyka prawno-międzynarodowa jest tam poruszana od szeregu lat. Fachowa ocena krytyczna prac mogłaby okazać im pomoc w znalezieniu właściwej drogi autorów grupujących się wokół „Przeglądu Zachodniego“.

Odnaczenie. Z okazji dziesięciolecia Polski Ludowej otrzymali Krzyże Komandorskie Orderu Polonia Restituta uchwałą Rady Państwa m. in. prof. dr Tadeusz Lehr-Splawiński, prezes Kuratorium Instytutu Zachodniego, oraz prof. dr Zygmunt Wojciechowski, dyrektor Instytutu.